„NOWY ŚWIAT" — SKONSOLIDOWANY DNIA 4-GO PAŹDZIERNIKA 1925 Z „TELEGRAMEM CODZIENNYM" JEST NAJPOTĘŻNIEJSZYM CZYNNIKIEM W ŻYCIU POLSKIEM NA WSCHODZIE.

ŚWIAT ŚRODA, 15 GR DEC 1926

Nowy Świat

THE POLISH MORNING WORLD

„NOWY ŚWIAT" — CONSOLIDATED OCTOBER 4-TH 1925 WITH THE „TELEGRAM CODZIENNY" — IS AN OUTSTANDING POLISH INFLUENCE IN THE TERRITORY IT DOMINATES.

No. 349. ROK XXIX. DAILY AND SUNDAY | NEW YORK ŚRODA, 15 GRUDNIA, (WEDNESDAY, DECEMBER 15), 1926 | Entered as Second Class Matter, March 21st, 1924, at New York Post Office, New York, N. Y. | CENA 3 CENTY.

WIELKIE ZWYCIĘSTWO PRACY!

GENEWSKIE POROZUMIENIE DOTKLIWYM CIOSEM DLA POLSKI

Aljanci zignorowali najżywotniejsze interesy, Polski, szukając zgody z Niemcami

PORAŻKA DYPLOMATYCZNA ZWIĘKSZYŁA TYLKO ENERGJĘ RZĄDU W POLITYCE WEWNĘTRZNEJ

Zjednanie mniejszości narodowych dla polskiej sprawy rząd uważa obecnie za najważniejsze i najpilniejsze zadanie

(Radjogram N. Y. Times'a)

WARSZAWA, 14 grudnia. — Wszystkie stronnictwa w Polsce niezależnie od barwy politycznej głęboko są dotknięte tem, co zaszło w ciągu ostatnich kilku dni w Paryżu i Genewie i co doprowadzi do faktycznego zdjęcia kontroli Aljantów z Niemiec, do czego stale dążyły one od chwili podpisania traktatu pokojowego, a co godzi w interesy polskie, całkowicie zignorowane w tej decyzji.

Rozgoryczenie w Polsce nietylko stąd pochodzi, że Niemcy, od czasu wejścia do Ligi Narodów, potrafili pozyskać przyjaźń Aljantów, którym Polska ufała szczerze, ale i tem się tłumaczy, że w decyzjach tych w znacznie wyższym stopniu wchodziły w grę interesy polskie, niż interesy Aljantów. Podkreślają tu ze szczególniejszym naciskiem to, dowodząc, że w najbliższej przyszłości nic nie grozi ze strony Niemiec ich zachodnim sąsiadom i że wobec panujących tam nastrojów lada pretekst posłużyć może Niemcom do rozpoczęcia ofensywy w kierunku wschodnim.

Ostatni „kawał" Ligi Narodów, jak to tu nazywają, prawie zupełnie poderwał dawne zaufanie do niej, i choć dziś byłoby trudnem do pomyślenia zupełne wycofanie się z Ligi, to jednak to ciało międzynarodowe w najmniejszym stopniu liczyć może na poparcie z Warszawy w przyszłych swych przedsięwzięciach. Polska ma do załatwienia ważne kwestje w polityce wewnętrznej i nową politykę rządu będzie naprawa stosunków wewnętrznych w kraju w myśl jedności narodowej, która z chwilą zupełnego jej osiągnięcia, stanie się potężnym czynnikiem w załatwianiu spraw zagranicznych i odpieraniu niebezpieczeństw zewnętrznych.

Likwidacja starych nieporządków na Wołyniu i w Małopolsce

Głównem z tych zadań w wewnętrznej polityce krajowej, jest kwestja mniejszości narodowych i rząd śmiało zabrał się do naprawy stosunków, uznanych za szkodliwe dla kraju. Tyczy się to specjalnie ukraińskiej mniejszości narodowej, najliczniejszej ze wszystkich, bo obejmującej cztery miljony obywateli. Urzędy polskie na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej są marnie zorganizowane, skutkiem czego często zdarzają się tam zatargi z ludnością miejscową. We Włodzimierzu wołyńskim aresztowano w przeszłym tygodniu 150 mieszkańców pod zarzutem szkodliwej dla państwa agitacji. W tym tygodniu odbędzie się sąd w tej „masowej" sprawie. Jednocześnie w Małopolsce zwalcza ny jest usilnie przez Ukraińców projekt przeniesienia uniwersytetu z czeskiego Peldibredu do Kowla. Rusini domagają się przeniesienia tej uczelni do Lwowa i nadania jej w przyszłości charakteru prywatnego zakładu naukowego.

Białorusinów przedewszystkiem lepiej nakarmić trzeba

Coraz częściej ma rząd również kłopoty z półtora miljonową mniejszością białoruską w województwach północnych, co skłoniło Marszałka Piłsudskiego do wysunięcia kwestji reform nietylko administracyjnych, ale i gospodarczych na kresach. Rząd polski zdaje sobie sprawę z tego, że po odbudowie przemysłu w tych dzielnicach i zapewnieniu tam ludności pracy, dostatniejszego bytu i lepszej oświaty, stosunki polityczne tam się szybko poprawią.

ŚMIERĆ ZA UWIEDZENIE SIOSTRY

Lwów. (Poczta).— Policja polityczna w Kołomyi zajęta jest dochodzeniami w sprawie zagadkowego mordu, dokonanego na osobie głośnego w latach 1920 i 1921 dywersanta sowieckiego, Gabrjela Grossera. Tajemniczy ten osobnik, znany władzom jedynie z nazwiska, był rzekomo z pochodzenia oficerem rumuńskim na żołdzie sowieckim.

Zorganizowawszy z chłopów pokuckich kilka watach rozbójniczych, grasował w powiecie kołomyjskim, napadając na obywateli Polaków, paląc ich dobytki i mordując. Między innemi głośne było w roku 1921 zbrojne oblężenie w samą wigilję Bożego Narodzenia dworu brata b. prezesa P. K. O. Lindego Marjana, którego epilog rozegrał się niedawno przed sądem karnym we Lwowie.

Grosser po zlikwidowaniu jego band zniknął zupełnie z widowni i policja przypuszczała, że uciekł do Rosji.

Obecnie w czasie rewizji u zna nego komunisty Eugenjusza Rożka w Debesławcach pod Kołomyją, natrafiono na ślady Grossera. Na zapytanie, co się z nim dzieje, odpowiedział Rożek: „On już gryzie ziemię." Indagowany przez policję zeznał Rożek, że zamordował Grossera wystrzałem z karabinu na odludnem miejscu i tam go pochował. Powodem tego czynu miało być uwiedzenie siostry Rożka przez Grossera. Istotnie znaleziono zwłoki mężczyzny we wskazanym przez Rożka miejscu.

W BORDEAUX SPALIŁ SIĘ TEATR

Marynarze amerykańscy z bohaterskiem poświęceniem ratują dzieci z płomieni

Kilkanaście osób zostało ciężko poparzonych

Bordeaux, 14 grudnia. — Trzynaście osób odniosło ciężkie poparzenia podczas pożaru w teatrze La Scala Amerykańscy i angielscy marynarze, z narażeniem własnego życia uratowali z płomieni gromadkę dzieci. Pożar zaczął się za kulisami na scenie i wielu aktorom groziło poważne niebezpieczeństwo.

Archimede Giacomantonio, 20 letni rzeźbiarz, uwidoczniony na rycinie po lewej stronie, otrzymuje czek na sumę 1,000 dolarów od dyrektora muzycznego stacji WEAF za popiersie Beethovena, wykonane przez młodego artystę. Rzeźba będzie zdobiła studjo powyższej stacji nadawczej.

USUWANIE KOMUNISTÓW Z ORGANIZACYJ KRAWIECKICH

KOMUNIŚCI UWAŻAJĄ TĘ UCHWAŁĘ ZA BEZPRAWNĄ I NIE OBOWIĄZUJĄCĄ ICH DO NICZEGO

NEW YORK, 14 grudnia. — Przywódcy komunistyczni strajku krawieckiego ponieśli wczoraj dotkliwą porażkę, gdy usunięto ich ze stanowisk wykonawczych w International Ladies Garment Workers Union. Niezwłocznie zarząd związku objął bezpośrednie kierownictwo nad akcją strajkową, która po dwudziestu trzech tygodniach doprowadziła do lokautu.

Przywódca komunistów Hyman wydał proklamację, w której nazywa uzurpacją wczorajsze postanowienie zarządu i twierdzi, że ani on, ani jego podkomendni nie zdadzą sprawozdania związkowi z dotychczasowego przebiegu akcji strajkowej. Możliwem jest, że pracodawcy wznowią obecnie rokowania z nowymi przywódcami strajku, którym już nie można będzie przypisywać tendencyj komunistycznych. Są wszelkie dane na to, że arbitracja zakończy strajk w najbliższym czasie.

Morris Sigman, prezes unji międzynarodowej, odczytał wczoraj uchwałę zarządu w sprawie wydalenia skrajnych przywódców strajku, po szeregu burzliwych demonstracyj, w których tłum złożony z 20 tysięcy strajkujących, domagał się tego. Pomiędzy komunistami a ich przeciwnikami doszło do bójki ulicznej, której położyła kres interwencja policji. Bójka nastąpiła gdy antykomuniści nie wpuszczono do Manhattan Lyceum na czwartej ulicy, gdzie odbywał się wiec krawiecki. W bójce brało udział około 500 mężczyzn i kobiet, w uśmierzaniu jej 12 policjantów.

Posiedzenie egzekutywy związkowej odbyło się wczoraj w hotelu Continental i na wiecu właśnie uchwalono wyeliminowanie wpływów komunistycznych z akcji strajkowej. Sposób, w jaki strajk był dotąd prowadzony, — Sigman nazwał „kryminalną afera", dodając, że komuniści działali zgodnie z instrukcjami partyjnemi.

Wybrano niezwłocznie komisje tymczasowe do prowadzenia dalszych rokowań z przedsiębiorcami i objęcia zarządu w unjach lokalnych. Komisje te zaczną funkcjonować od jutra. Od Hymana zarządzano natychmiastowego zwrotu ksiąg i dokumentów. Nie wiadomo jeszcze, jak władze związkowe zareagują na jego odmowę.

ZMARŁ JAN RICHEPIN

Znakomity poeta, dramaturg i powieściopisarz francuski był wybitnym przedstawicielem naturalizmu

Paryż, 14 grudnia. — Zmarł tu znakomity powieściopisarz, poeta i publicysta francuski Jean Richepin. Zmarły urodził się w Algierze w roku 1849. Od roku 1923 był komandorem Legji Honorowej i prezesem Akademji Francuskiej. Największem powodzeniem cieszyły się jego dzieła sceniczne. Pisać zaczął wcześnie, po wojnie 1871 roku, w której brał udział jako ochotnik.

Później był kolejno aktorem, marynarzem, stevedorem, szukając nowych dróg nie zawsze unikał jaskrawszych akcentów w swej twórczości młodzieńczej. — Raz nawet odpowiadał przed sądem za obrażanie w utworach moralności publicznej.

CZTERY KRĄŻOWNIKI WYSTARCZĄ

Gen. Latimer nie widzi potrzeby zwiększania liczby amerykańskich okrętów na wodach Nicaragua

Twierdzi, że rząd meksykański dostarcza broni rewolucjonistom.

Panama, 14 grudnia. — Admirał Juljon Latimer, naczelnik specjalnej eskadry amerykańskiej na wodach Nicaragua przybył do tego miasta. Oświadczył on za przybyciem, że nie widzi narazie potrzeby zwiększenia amerykańskich sił morskich, celem rozłoczenia opieki nad życiem i mieniem obywateli amerykańskich w Nicaragua.

Co się tyczy pogłosek o dostarczanie broni rewolucjonistom w Nicaragua przez rząd meksykański to admirał Latimer twierdzi, że nawet rząd meksykański nie zaprzecza, że broń przybywająca do portów meksykańskich jest wysyłana dalej na wschodnie wybrzeża republiki.

Kosztowna łatanina

Washington, 14 grudnia. — Rzeczoznawcy stwierdzili dziś w opinjach swych złożonych komisji zbrojeń morskich w kongresie, że reparacja łodzi podwodnych niezdatnych już do wojennego użytku kosztuje rząd 164 tysiące dolarów rocznie.

Nieprawdopodobne awantury rumuńskie

CZTERY PANIE I JEDNA PANNA BIJĄ SIĘ O KORONĘ.

Bratiano intryguje z zewnątrz, Averescu od środka, pałac się spalił, kasa ogniotrwała wydała krwawe sekrety, a król powoli umiera

BUKARESZT, 14 grudnia. — Z pałacu swego pod Bukaresztem „dziedziczny dyktator" Rumunji Bratiano, prowadzi skomplikowaną akcję, mającą na celu poskromienie pięciu niewiast walczących o koronę przy łożu umierającego króla Ferdynanda. Niewiastami temi są: królowa Marja, jej trzy córki (królowa Jugosławji, eks-królowa Grecji i księżniczka Ileana) i księżna Helena, żona byłego następcy tronu, Karola. Po stronie „przyszłej wdowy" stoi premjer Averescu, który otwarcie już wystąpił przeciw dawnemu swemu „boss'owi" Bratiano. Dąży on do tego, by po śmierci Ferdynanda, królewicz Mihai stał się królem, królowa-babka regentką, a on sam za jej plecami faktycznym i jedynym sternikiem rumuńskiej nawy państwowej. Królowa jugosłowiańska wstawia się za Karolem, księżniczka Ileana trzyma z matką, księżna Helena ma własne widoki na regencję.

Sensacją dzisiejszą jest zniknięcie z ogniotrwałej szafy w prywatnym gabinecie króla dokumentów, dotyczących chłopskiego powstania w Mołdawji w roku 1907. Za radą Bratiano zmasakrowano wówczas 11 tysięcy powstańców. Opublikowanie tych krwawych dokumentów mogłoby mu poważnie zaszkodzić i łatwo się domyśleć, komu zależeć mogło na „porwaniu" tych dokumentów z szafy. Stało się to podobno podczas pożaru w starej rezydencji królewskiej. Przyczyny pożaru dotąd nie zostały wyjaśnione, ale krążą pogłoski, że nastąpił on skutkiem podpalenia.

Strajk w Botany Mills skończony

ROBOTNICY WYGRALI GŁÓWNĄ STAWKĘ: PRAWO ORGANIZOWANIA SIĘ W ZWIĄZKI ZAWODOWE

ZASADA UMÓW ZBIOROWYCH I ARBITRACJI PRZYJĘTA

Udział w akcji strajkowej nie może być powodem odmowy przy przyjmowaniu z powrotem do pracy

PASSAIC, N. J., 14 grudnia. — Wielki strajk w Botany Consolidated Mills i Garfield Worsted Mills, trwający już od dziesięciu miesięcy, skończył się wczoraj wieczorem, gdy na mitingu, w którym brało udział 6 tysięcy robotników, przyjęte zostały przez ogół strajkujących warunki umowy zawartej przez Thomas McMahona, prezesa United Textile Workers of America, z Charles Johnson'em, wice-prezesem kompanji. Dziś rano po raz pierwszy od dziesięciu i pół miesięcy zdjęte zostały pikiety przed gmachem fabrycznym. Dotąd z wyjątkiem świąt, pikietowanie prowadzone było stale przez ochotników, rekrutowanych z 7,500 strajkujących robotników.

Właśnie w Botany Mills zaczął się wielki strajk, który na tak długo sparaliżował i inne fabryki włókiennicze w sąsiedztwie i którego przebieg pokojowy tylokrotnie był zakłócany przez policję, znajdującą się na usługach kapitalistów. Zakłady Passaic Worsted Mills ułożyły się już ze swymi pracownikami przed kilku tygodniami. W przybliżeniu liczba robotników, którzy nie wrócą do pracy po wczorajszej ratyfikacji umów, wynosi 6,000, ale przypuszczać należy, że wielu strajkujących znalazło już przez ten czas pracę gdzie indziej.

Zgodnie z osiągniętem wczoraj porozumieniem, strajk przyniósł robotnikom zwycięstwo i poważną zdobycz w postaci prawa organizowania się w związki i stowarzyszenia, z tem tylko zastrzeżeniem, by nie miały one charakteru ośrodków propagandy komunistycznej. Obie strony zgodziły się również na zasadę umów zbiorowych, przyczem wynikające na ich tle zagadnienia sporu, mają być rozstrzygane w przyszłości w drodze arbitracji. Strajkujący zrzekli się w pewnej mierze swych żądań co do „closed shop". Przedsiębiorcy ze swej strony przystali na to, że nie będą ściągali porachunków z powodu akcji strajkowej z dawnymi pracownikami i nie będą przyjmowali do pracy nikogo ze strony, zanim wszyscy ci, co strajkowali, nie znajdą pracy w ich zakładach.

Robotnicy sporo ustąpili ze swych żądań

Umowa wczorajsza z zarządem Botany Mills i pomocniczych zakładów w Garfield, zawarta została na tych samych warunkach, co umowa z Passaic Worsted Company. Nie obejmuje ona niektórych żądań robotników z wcześniejszego okresu strajku, więc ogólnego podwyższenia skali płac, większych o 50 proc. płac za over-time'y, — zwrotu zarobków straconych skutkiem obcinania płac w ubiegłym roku, czterdziesto-cztero godzinnego tygodnia itd.

W czterech fabrykach strajk trwa jeszcze

Z zakładów, które nie doszły dotąd do porozumienia z robotnikami i w których wobec tego strajk trwa w dalszym ciągu, wymienić należy: Forstmann & Huffman Co.; Gera Mills, N. J.; Worsted Co. i Dundee Textile Co.

HEARST IMPORTUJE KLASZTORY

Przenosi do swej rezydencji w Kalifornji hiszpański klasztor Cystersów z 10 wieku

ST. JEAN DE LUR (Francja), 14 grudnia. — Jeden z najcenniejszych zabytków architektury romańskiej, hiszpański klasztor, zbudowany w dziesiątem stuleciu, rozbierany jest obecnie i cegła po cegle przewożony do Kalifornji. Roboty prowadzone są pod kierunkiem wybitnego znawcy sztuki hiszpańskiej — Byrne. Klasztor należał niegdyś do zakonu Cystersów w prowincji Segovia. Ludność miejscowa dwukrotnie przepędzała robotników, wynajętych do rozbiórki starych murów, protestując przeciw kupczeniu historycznemi zabytkami kraju, ale rząd hiszpański popierał tajnie tę tranzakcję i cenzura czuwała nad tem, by wiadomości o tem nie przedostały się do prasy.

A JEDNAK ŚLĄSK MA POLSKIE OBLICZE

Liczba głosów polskich była większa niż podczas plebiscytu

Katowice. (Poczta). — Jakkolwiek wybory na Górnym Śląsku nie wypadły po naszej myśli, to niemniej wobec triumfalnych głosów prasy niemieckiej, usiłującej je w oczach Europy przedstawić jako zwycięstwo niemczyzny, stwierdzić należy następujące bezsporne fakty:

W Katowicach (miasto) podczas plebiscytu oddano na listy polskie 36 procent wszystkich głosów, obecnie na listy polskie padło 47 procent.

W Królewskiej Hucie podczas plebiscytu na listy polskie złożono 24 procent głosów, obecnie 31 procent. W powiecie katowickim 51.3 procent, obecnie 52.3 procent. W powiecie pszczyńskim 74 procent i 82 procent. W powiecie rybnickim 67 proc. i 88 proc. W tarnogórskim 55.3 procent i 68 procent.

Ogółem głosów polskich podczas plebiscytu oddano 53.4 procent, obecnie 57.6 procent.

SŁOWA SKARGI Z DOMU BORSZCZUKÓW

W smutku pogrążona rodzina straconych na krześle elektrycznem braci oskarża księży polskich

Nieszczęśliwej matce odmówiono pocieszenia i modlitwy.

„Jaka zachodzi różnica między rzeczywistością a literaturą" —pytano raz Marka Twaina.

„Literatura powinna być prawdo-podobną"—brzmiała odpowiedź—„a rzeczywistość taką jaką jest."

Myśli te nasuwają się same, gdy znowu żywo odezwały się wspomnienia mej podróży do Domu Śmierci w Sing Sing, przybytku krzesła elektrycznego, na którem onegdaj straceni zostali dwaj Polacy, bracia Borszczukowie.

Pojechałem tam w sprawie skazanego na śmierć Polaka Komorowskiego.

Jakże nieprawdopodobnie brzmiały słowa opisujące wrażenia, jakie się odnosi przestępując progi tego—domu? Słyszysz oddech czasu, miarowe kroki czuwającego tam anioła śmierci, wiązanie się nieskończonych chwil w zda się pędzącą bez tchu furję nadsłuchującej trwogi.

* * *

Pojechałem wczoraj do domu żałoby, w którym śmierć tragiczną dwóch synów opłakuje rodzina polska.

Śmierć tragiczną...

Każda śmierć jest tragiczną, ale niema chyba słów na opisanie tragedji bólu matki, której dwóch synów w jednym dniu stracono.

Otworzyła mi drzwi, gdy do nich dzwoniłem i stanęła przede mną jak z krzyża zdjęta, bolesna matka, wizja wielkiego cierpienia, które zda się zaczęte w prawiekach święte w bólu swym ogromnym, bez końca pokutuje. Z jej nabrzmiałych oczu szły ku mnie westchnienia pełne skarg i rozpaczy. Podała mi drżącą rękę na powitanie.

Podniosłem ją do ust, by je w szacunku ucałować, były bowiem jak ręce Chrysty krwawiące, matczyne ręce...

Wyrwała je spłoszona, zdziwiona, iż nie stronię od nich, od rąk śladem hańby dotkniętych i wskazała mi drogę do pokoju, w którym zebrana była rodzina.

W nieutulonym żalu pogrążony przy oknie siedział ojciec, obok niego 17-letni syn i córka.

Kirem niewysłowionego, wielkiego smutku okryte ściany tłumiły łzawe słowa i szlochanie. Mówiliśmy o nieboszczykach. Ojciec do serca tulił egzemplarz

Kazimierz i Władysław Borszczukowie

Nowego Świata i całując zamieszczoną tam fotografję, obłąkanym wzrokiem wodził po zebranych, opowiadając o podróżach do Sing Sing, o niewinności synów, o ich wykolejeniu, złem towarzystwie Władysława, który przed rokiem zaprzyjaźnił się ze złym duchem Maxwellem. To było przyczyną ich zguby. Z żalem mówili o księdzu kościoła św. Stanisława w New Yorku. Z opisu poznałem księdza Buranta.

Gdy wniesiono apelację o ułaskawienie matka udała się do księdza, ofiarując mu $10 na odprawienie mszy na intencję ułaskawienia jej synów.

A sługa Chrystusa, który zapomniał, iż sam bez grzechu nie jest, kamieniem odmowy na nią cisnął, odwrócił się i poszedł, by u Boga się wstawiać za tych, którzy jego wstawiennictwa nie potrzebują.

Jakiemi oczyma swego sługę oglądał Chrystus, który wszystkim grzechy odpuszczał BEZPŁATNIE?

Jak dalekim od dobroci i wiernej służby jest pasterz, któremu sutanna za płaszczyk tylko służy? O komedjanci, robigrosze, bez serca, bez ideałów, bez miłości bliźniego, bez dusz i oczu, zaślepieni i grzeszni!!

Oby na cię księże dobrodzieju jak rozpalone kamienie padły łzy tej nieszczęśliwej matki, której pocieszenia odmówiłeś, oby cię jej westchnienia budziły ze snu i trawiły jak zmory! Nie wiesz dobrodzieju, co rozpacz znaczy, bo w owczarni swej opływasz we wszystko co ci owieczki przynoszą, nie wiesz, że sobą ludziom drogę do Boga zagradzasz.

Pocieszyłem ją, tłumacząc, iż wszyscy pokutujemy na tej ziemi, że nie nam sprawiedliwość wymierzać, że tak mało na tym padole łez szczęścia prawdziwego znajdujemy.

W duszy zaś ubolewałem nad tą rodziną polską, byli mi bowiem bliscy w smutku i drodzy, współczułem z nimi i ich rozpacz dzieliłem.

Odprowadziła mnie do drzwi dziękując.

„Niech Pana Bóg miłościwy nagrodzi za dobre słowa"—szeptała.

Dobre słowa...

Jakiż lek skuteczniejszy znaleźć można nad słowa kojące, za któremi spalone w udrętwieniu dusze tęsknią?

Cóż więcej takiej matce dać mogłem jak słowa serdeczne?

Słowa, które posłuszeństwa odmawiają na opisanie wrażeń jakie odniosłem wchodząc do takiego domu żałoby?

* * *

Monotonny turkot kół podmiejskiej kolei powtarzał przeciągle „moje dzieci... moje dzieci... moje dzieci..." a odgłos szyn odpowiadał zimno, że słów tych nie zrozumie nawet matka—bo nie każda w jednym dniu dwóch dorosłych synów na elektrycznem krześle straciła.

Tu jest granica między rzeczywistością a literaturą.

Kontr-admirał H. H. Hough, dowódca amerykańskiej eskadry na rzece Yangtse, kieruje obecnie morskiemi operacjami w okolicy Hankow, dokąd wyruszyło ostatnio kilka okrętów wojennych, ażeby strzec mienia cudzoziemców, którzy znajdują się w niebezpieczeństwie ze względu na ciągłe walki w tej okolicy.

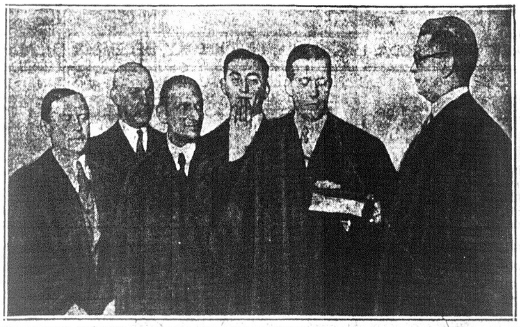

Nowy sędzia najwyższego sądu w New Yorku James Donnelly, został zaprzysiężony przez sędziego Peter Schmuck w biurze tego ostatniego.

Tajemnicza śmierć Michała Zdrok interesuje wszystkich w Hartford

Sprawą zajmuje się nowojorski detektyw Bloom

Przez trzy dni przeprowadzał dochodzenia w sprawie tajemniczej śmierci znanego właściciela sklepu spożywczego Michała Zdrok, z pn. 40 Shelton Street, Hartford, Conn. znany w New Yorku polski detektyw M. Bloom mający swoje biuro pn. 799 Broadway.

Przez trzy dni badał on sąsiadów i znajomych zmarłego i aczkolwiek sprawa którą inwestyguje jest nadzwyczaj zawikłana detektyw Bloom ma nadzieję, że wkrótce wyświetli całą zagadkę.

Rzecz się miała tak:

Michał Zdrok, człowiek żonaty i ojciec trojga dzieci, żyjący w separacji ze swoją połowicą będąc w stanie nietrzeźwym szukał jednego ze swoich kolegów niejakiego „Stefana" (nazwisko jest trzymane w sekrecie przed prasą ze względu na drażliwość sprawy).

Zabłądziwszy wszedł on do domu pn. 156 Shelton Street i po chwili znalazł się w mieszkaniu Leona Srebro.

Znając Zdroka gospodarz prosił go, aby usiadł i poczekał na „Stefana" co też ten uczynił. Po chwili pod wpływem alkoholu Zdrok zasnął. Obudziwszy się zaczął on wyprawiać awanturę i chwyciwszy krzesło zaczął niem rozbijać umeblowanie mieszkania.

Gdy go uspokojono wyszedł z mieszkania. Zamiast udać się na schody wyszedł on na werandę znajdującą się na drugiem piętrze domu. Widocznie z powodu stracenia równowagi, gdy się przechylił przez balustrade, runął on całym ciężarem w dół. Szczęście jednak sprzyjało mu na chwilę i chwyciwszy się rękoma za listwę począł wołać pomocy.

Usłyszawszy krzyki wybiegł z mieszkania Srebro i widząc co się dzieje pobiegł do sąsiadów, aby wraz z nimi wciągnąć Zdroka na werandę.

Gdy pomoc nadeszła nieszczęśliwiec leżał martwy na karniecniach znajdujących się tuż przy rzece.

Nadmienić wypada, że weranda, z której Zdrok spadł znajduje się nad rzeką i mieści się na drugiem piętrze domu pn. 156 Shelton Street.

Ponieważ niektórzy osobnicy puścili w ruch plotkę, jakoby Zdrok, który mieszkał u swej znajomej niejakiej Heleny Maciejkus, pn. 154 Shelton St., został rozmyślnie wyprowadzony na werandę i zepchnięty, chcąc tę sprawę wyjaśnić przyjaciele zmarłego i koledzy zawezwali detektywa Blooma do rozwiązania tej sprawy.

Pogłoski te są rozpuszczane, ponieważ Zdrok ma w bankach nowojorskich około jedenastu tysięcy dolarów, a oprócz tego posiadał dwa samochody i sklep kolonjalny przynoszący dość duże zyski.

Chcąc jak najprędzej powyższą sprawę wyświetlić detektyw Bloom wyznaczył pięćset dolarów nagrody osobie lub osobom, które dopomogą mu do wyjaśnienia przyczyny zgonu Zdroka.

Z.

Wyjechali w odwiedziny, przywożą żony

Za pośrednictwem Agencji Wład. Twardowskiego 162 East 23 str. New York, powracają okrętem George Washington, dnia 17-go grudnia b. r. pp. Józef Mrugalski z żoną Leokadją i Franciszek Mrugalski z żoną Marjanną: — obydwaj wyjechali w odwiedziny w styczniu, a powracają w towarzystwie poślubionych żon: — Powodzenia w Ameryce życzą zajomi.

Umarł po nieszczęśliwym wypadku przy pracy

W szpitalu „Millard Fillmore" umarł po strasznych męczarniach Jan Domagała (lat 35, 31 Miler ave.) wskutek wypadku, jakiemu uległ podczas pracy w American Radiator Company przy Elmwood ave. Egzaminator medyczny wydał certyfikat śmierci przypadkowej.

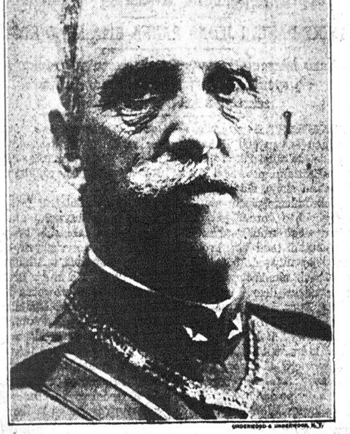

Król włoski jest malowanym królem wobec dyktatury Mussoliniego.

Eugene Meyer zajmuje czołowe stanowisko w komisji, wyznaczonej ostatnio przez prezydenta Coolidge'a w celu zbadania warunków w przemyśle bawełnianym. Powołanie komisji do pracy zostało spowodowane oświadczeniem Departamentu Rolnictwa, że nadprodukcja bawełny wywołała znaczną zniżkę cen i zagraża egzystencji wielu plantatorów.

Wstępujcie do Komitetów im. Józefa Piłsudskiego!

GDZIE SIĘ ZNAJDUJE?

Prowadzimy nowy ten dział informacyjny dla wygody Czytelników, którym naszą popularnością i poczytnością służyć pragniemy. Tą drogą możecie odszukać starych znajomych, których straciliście z oczu.

Spróbujcie!!

Sawicki Maksym, Fedko i Semko

ostatnio w New Yorku, poszukiwani przez Paraskiewję Biłobran, zamieszkałą w Sygniówce Wielkiej.

Słomiński Jakób

poszukiwany przez Konsulat Generalny w ważnej sprawie.

Markwart Otto

ostatnio w Brooklynie, poszukiwany przez brata Maksymiljana, zamieszkałego w Wilnie.

Ławczun Władysław, Janina i Antonina

ostatnio w Wilkes Barre, Pa., poszukiwani przez Józefa Wróblewskiego, zamieszkałego w Pińsku.

Wojtkowski Adam

ostatnio w Schenectady, N. Y., poszukiwany przez Konsulat Generalny w ważnej sprawie.

Kajs Franciszek

ostatnio w New Yorku i New Jersey, poszukiwany przez syna Czesława, zamieszkałego w Chorzelach.

Jagoda Mikołaj

ostatnio w Dupont, Pa., poszukiwany przez Konsulat generalny w ważnej sprawie.

Podgórski Władysław

ostatnio w Newark, N. J., poszukiwany przez Konsulat Generalny w ważnej sprawie.

Wandasiewicz Alfred i Stanisława

zamieszkali swego czasu w Pittsburgh, Pa., poszukiwani przez matkę.

Wielicki Jan

ostatnio z armją Hallera we Francji, poszukiwany przez matkę Stanisławę Senda.

Budnik Mikołaj

ostatnio w Bangor, poszukiwany przez Konsulat Generalny w ważnej sprawie.

Rempo Augustyn

rzekomo zamieszkały w New Yorku, poszukiwany przez Konsulat Generalny w ważnej sprawie.

Twaróg Błażej

urodzony w Młynnem, powiat Limanowo, przebywa w Stanach Zjednoczonych od 1913 roku, poszukiwany przez Konsulat Generalny w ważnej sprawie.

Porowski Mikołaj

wyjechał do Stanów Zjednoczonych w roku 1870, pochodzi z Brześcia Litewskiego, poszukiwany przez rodzinę zamieszkałą w Brześciu nad Bugiem.

Mikucki Antoni

ostatnio w Bayonne, N. J., poszukiwany przez Konsulat Generalny w ważnej sprawie.

HENRY MILLER, WASH. D. C.

Esser został obrany na stanowisko wice-prezydenta niemieckiego Reichstagu w następstwie po d-rze Bell, ministrze sprawiedliwości w gabinecie niemieckim.

MIEJCIE PRZYJEMNOŚĆ DAWANIA

Jest wielka radość pamiętać o swych krewnyc i przyjaciołach i obdarzyć ich podarunkami na Gwiazdkę, podarunki jednak kosztują pieniądze, przeto jest to faktycznie przyjemne uczucie wiedzieć, że będziecie mieli fundusz gwiazdkowy gotowy i nie będziecie potrzebowali wydawać nic z Waszego regularnego dochodu.

Wasze pieniądze na przyszłą Gwiazdkę będą dla Was gotowe, jeżeli przystąpicie do naszego Klubu Gwiazdkowego na rok 1927 teraz i zaczniecie składać jakąkolwiekbądź sumę od 25 centów tygodniowo wzwyż przez 50 tygodni.

Nie czekajcie — przystąpcie do Klubu teraz.

Bank otwarty w poniedziałki i piątki wieczorem do 8-ej godziny.

THE UNITED STATES SAVINGS BANK
of the City of New York
MADISON AVENUE AT 58th STREET
NEW YORK CITY.

RESTAURACJA
DOMU NARODOWEGO
w New Yorku
19-23 St. Marks Place
Wyśmienita
POLSKA KUCHNIA
Smaczne śniadania, obiady i kolacje.
CENY UMIARKOWANE
GRZECZNA OBSŁUGA
MUZYKA — TAŃCE.

PARAMOUNT
TIMES SQUARE
Jeden z Teatrów Publix
BABE DANIELS w obrazie
„Stranded in Paris"
Z FORD STERLING'EM
Obraz wytwórni Paramount filmowy pod dyrekcją Arthur Rosson. Jessie Crawford przy tym olbrzymim organie.—Petroff'a Publix Revue
„CZTERY PORY ROKU."

NAJWIĘKSZY BANK OSZCZĘDNOŚCIOWY W AMERYCE

Niektórzy myślą, że jest trudno oszczędzać. Nieprawda.— Zróbcie początek i potem załatwiajcie Wasze tygodniowe depozyty tak, jak załatwiacie Wasze tygodniowe domowe rachunki. Stanie się to u Was nałogiem. Cudownem nałogiem. Doprowadzi on Was do niezależności. Nie ma kryzysów dla finansowo niezależnej osoby.

Jeżeli jesteście imigrantem lub pochodzicie z rodu imigrantów, ten jest Waszym bankiem. Przeszło 200,000 ludzi oszczędza z nami. Założony na korzyść imigrantów. Znajdziecie u nas stałą, grzeczną, jak u brata obsługę.

Jedyny bank oszczędnościowy, który płaci procent od miesięcznych bilansów. Zróbcie pierwszy depozyt dzisiaj.

EMIGRANT
INDUSTRIAL SAVINGS
BANK
51 Chambers St.
43rd St. i Lexington Ave.

DOLARY NA GWIAZDKĘ

po specjalnie zniżonej cenie w jak najkrótszym czasie i pod gwarancją przesyła i doręcza

STANDARD BANK

$1.00 PRZEKAZY przez „Radio-telegram" za dopłatą tylko $1.00, a pieniądze doręczane W PRZECIĄGU 3 DNI $1.00

BOŻE NARODZENIE ZBLIŻA SIĘ!

Korzystajcie z czasu i ułatwień, nie odkładajcie do ostatniego dnia, pamiętajcie że Rodzina w Polsce oczekuje Waszego Upominku Gwiazdkowego.

Bank otwarty od 9 rano do 8 wieczorem

Zgłaszajcie się osobiście, lub piszcie po informacje do:

STANDARD BANK
Ave B, Róg 4 ulicy   1st Ave., Róg 79 ulicy

OBRAZKI NOWOJORSKIE

CODZIENNIE SZKICUJE WŁÓCZĘGA

ADRES: „WŁÓCZĘGA"

c/o „NOWY ŚWIAT", 24 UNION SQUARE

Listy ciągle napływają.

Więcej bowiem jest biedy, niż przypuszczacie.

Oto list od ob. Ramieńskiego z Brooklyna.

Szanowny Panie!

Czytając w Nowym Świecie o przygotowaniach do choinki dla biednych dzieci spieszę Panu i Paniom z Ligi Kobiet kilka słów napisać. Nie w swojem imieniu i nie dla siebie, ale dla rodziny polskiej pogrążonej w nędzy, którą widzę w mojej sąsiedztwie.

Chętnie bym im pomógł, ale sam będąc obarczony rodziną tego zrobić nie mogę, więc ich sprawę przedkładam Panu i Szanownym Paniom z Ligi Kobiet. Małżeństwo to, jeszcze młode, ma dwoje dzieci. Szczęście odwróciło się od nich z chwilą, gdy on pokaleczony w fabryce stał się kaleką. Wyrwało mu rękę, więc nie tylko pracować nie może, ale nie może się nawet ubrać. Dotychczas nie tylko nie otrzymał żadnego odszkodowania, ale stracił jeszcze na lekarzy i adwokatów co tylko miał. Mają dwoje dzieci, a ona ma nieuleczalną chorobę.

Proszę bardzo o nich pamiętać. Ich adres i nazwisko

.... Brooklyn, N. Y.

Zasyłając Wam szlachetne rodaczki i Panie „Włóczęgo" serdeczne pozdrowienia i życzenia Wesołych Świąt pozostaję z prawdziwym szacunkiem,

J. T. RAMIEŃSKI,
Brooklyn, N. Y.

* * *

Z Bronx otrzymaliśmy list następującej treści.

Bardzo proszę przyjąć moje dzieci na listę tych, którym Pan urządza choinkę. Byłabym bardzo rada, gdybym otrzymała obuwie i ubranie dla chłopców. Mam ich pięciu. Najstarszy ma 17 lat i utrzymuje rodzinę, drugi 15 jeszcze chodzi do szkoły, trzeci 8, czwarty 5, piąty 2½ roku. Ojca nie mają, a ja też jestem chorą, bo ciężką pracą steralam zdrowie. Mieszkamy w bejsmencie.

M. P.

* * *

Drogi Panie!

Zanoszę prośbę w imieniu moich dzieci. Mąż mój nie robi z powodu strajku i bardzo trudno nam teraz jest wytrzymać. Proszę o jakąś pomoc. Mam czworo dzieci, trzech chłopców i jedną dziewczynkę, w latach 2½ do 12 lat.

EAST 14TH ST.,
w yardhauzie.

* * *

Z yardhauzów i bejsmentów dochodzą te wołania, na które odpowiemy wedle możności.

Potrzebujemy sporo pieniędzy na zaspokojenie wszystkich tych próśb, ale jeszcze więcej potrzebujemy RĄK DO PRACY.

Możecie sobie przedstawić ile tu potrzeba rąk uczciwych i dobrych, ile czasu, by do każdej rodziny zajrzeć i na miejscu zbadać, czy rzeczywiście tak jest, jak nam piszą, ile zachodu wymaga wyszukanie odpowiednich rzeczy z paczek nam nadesłanych i t. d.

Ciepłej bielizny, obuwia, płaszczy i ubrań...

Jeślibyśmy chcieli każdej rodzinie dać choćby dwie pary trzewików i kilka dolarów na święta w gotówce, nie starczyłoby nam na pokrycie trzeciej części listy.

Jeżeli zważycie, że w każdej prawie rodzinie jest po pięcioro i więcej dzieci różnego wieku i płci, zrozumiecie jak trudne jest nasze zadanie. W tym roku postanowiliśmy się urządzić w ten sposób, że panie z Ligi Kobiet i członkinie popierające, odwiedzając rodziny po domach, tam rozdawać będą pieniądze i odzież, zaś na choince, która się odbędzie w poniedziałek, dnia 27-go grudnia w Domu Narodowym będzie tylko zabawa dla dzieci. Może w ten sposób potrafimy lepiej spełnić zadanie jakie na siebie wzięliśmy, a robimy to w tym celu, aby później, po świętach, mając ewidencję wszystkich rodzin, móc dopełnić to, czego się nie zrobi z okazji świąt.

Z wielkiem zadowoleniem i uznaniem podkreślić należy, że po raz pierwszy możemy mówić o lepszej współpracy organizacyj i towarzystw.

Oprócz Ligi Kobiet w New Yorku, która lwią część pracy wykonuje, do współpracy zgłosiły się: Liga Kobiet z Newarku, Towarzystwo Dobroczynnych Polek w Jersey City, pani Urbańska z Jersey City, Szkoła Polska im. Tadeusza Kościuszki w Harlem.

Dzięki tej współpracy będziemy mogli lepiej i gruntowniej zbadać stosunki i pomóc w wielu wypadkach nie tylko datkiem i darem, ale i radą i ewentualnie wydajniejszą i skuteczniejszą pomocą.

Jakże radosną jest świadomość, iż na tem polu kroczymy NAPRZÓD. Widać to po datkach, po współpracy, a szczególnie po radosnych i ciepłych słowach jakie czytać można w listach z datkami pieniężnemi.

NA CHOINKĘ

P. Drewnoski	$10.00
S. Rajkowski	6.00
M. Wianecka	5.00
Emil Zabawski	5.00
Pol.-Amer. Klub	5.00
Ks. R. A. Mikolon	5.00
Jos. Gutowski	4.00
J. Wiciński	5.00
A. J. Wiciński	3.00
F. Ziher	3.00
E. Olpiński	2.00
A. Belhnke	3.00
M. Zubr	3.00
Leo Borowski	2.00
John Cieplak	2.00
F. Zalewski	2.00
John Kryszkiewicz	2.00
St. Grabowski	2.00
Leon Sudacki	2.00
F. Kuleska	2.00
V. Andruszkiewicz	2.00
J. Golińska	2.00
B. Robaszewski	2.00
Wiktor Safreçki	2.00
Mrs. M. Lezińska	2.00
Antoni Pahula	2.00
Lowczyńska	1.00
L. Stasicka	2.00
Irenak I. Adelka	2.00
E. Lachowska	2.00
Tadeus Broad	1.00
Eugenjusz Broda	1.00
Marjan Broda	1.00
Michalina Broda	2.00
Frank Olejniczak	1.00
St. Kula	1.00
St. Kamienka	1.00
S. Zukowski	1.00
Teresa Cmielewska	1.00
Fr. Sedor	1.00
Mrs. P. B. Smokowski	1.00
M. Kusen	1.00
John Manar	1.00
C. Yaneczko	1.00
Jacob Milnicki	1.00
Kl. Januszkiewicz	1.00
W. Brzeziński	1.00
G. Smoleńska	1.00
Klub Demokratyczny w Jamaica	10.05
M. Haczówna	2.50
Sirowiec	2.00

NA OCHRONKĘ

M. Haczówna	$2.50

Maskarada i bal Chóru „Polonja"

W sobotę, dnia 1-go stycznia 1927 roku, w dzień Nowego Roku Chór „Polonja" urządza maskaradę i bal, w Domu Narodowym, pn. 19-23 St. Mark's Place, o godzinie ósmej wieczorem.

Komitet zabawowy przygotował bogate nagrody za oryginalne kostjumy.

Podczas balu przygrywać będzie symfoniczna orkiestra Feldmana i orkiestra Knickerbocker Serenades.

Klub im. Kościuszki

Posiedzenie roczne Klubu Demokratycznego im. Kościuszki odbędzie się w środę, dnia 15-go grudnia, o godzinie ósmej wieczorem, w sali zwykłych posiedzeń. Wybór nowego zarządu na rok 1927.

Do towarzystw i organizacyj w New Yorku w sprawie kampanji na Fundację Kościuszkowską

Niżej podpisany komitet wybrany na zebraniu dnia 17-go listopada 1926 roku, w Domu Narodowym w New Yorku zaprasza delegatów towarzystw i organizacyj na

WALNE ZGROMADZENIE

które się odbędzie dnia 15-go grudnia 1926 roku, o godzinie ósmej wieczorem, w Domu Narodowym w New Yorku, pn. 19-23 St. Mark's Place, celem rozpoczęcia akcji na rzecz Fundacji Kościuszkowskiej w wielkim New Yorku.

KLEMENS F. ROŻAŃSKI, Prezes,
MAKSYMILJAN F. WĘGRZYNEK, Wice-Prezes,
JÓZEF GŁĘBOCKI, Wice-Prezes,
JÓZEF KRESSE, Skarbnik,
LEON TOMASZEWSKI, Sekretarz.

Druga żona zmarłego niedawno artysty filmowego Valentino, Natacha Rambowa, która powróciła z Europy, twierdzi, że była w ciągłej łączności ze zmarłym artystą, za pośrednictwem jednej ze swych przyjaciółek w N. Y.

KTO ZNA OTYLJĘ MALINOWSKĄ?

Zwłoki jej leżą w kostnicy miejskiej

Otylja Malinowska, lat 50, z zawodu artystka malarka, zmarła wskutek zatrucia gazem świetlnym wydostającym się z pękniętej rury.

Trupa znalazł Vincent Murphy właściciel sześciopiętrowego mieszkania, u którego sublokatorką była Malinowska.

Ponieważ w pokoju zmarłej nie było żadnych listów ani też dokumentów przy pomocy których możnaby odnaleźć jej krewnych względnie przyjaciół lub znajomych przeto zabrano jej ciało do kostnicy miejskiej przy 29th Street i East River.

Malinowska zamieszkiwała w domu pn. 386 Park Avenue.

Z.

BAZAR SIEROCIŃCA POLSKIEGO ZAKOŃCZYŁ SIĘ POMYŚLNIE

Sukces moralny i materjalny wielki—Obroty dochodzą prawie do dwóch tysięcy dolarów—Jak się dało zauważyć Polonja chętnie popiera akcję komitetu budowy Sierocińca

Trzy dni trwał bazar na rzecz budowy Sierocińca Polskiego w Brooklynie. Przez trzy dni Polacy z bliska i z daleka spieszyli tłumnie do dolnych sal Domu Narodowego przy St. Mark's Pl., aby choć w części dopomóc do przeprowadzenia wielkiego dzieła, jakiem będzie wymieniona instytucja społeczna, w której biedne dzieci polskie znajdą przytułek, opiekę i wychowanie w duchu polskim.

Przez trzy dni kioski, których było sześć: No. 1 Sokół Polski, Gniazdo No. 7, No. 2 Polski Klub Demokratyczny z East Side, No. 3 „Gwiazda Wolności i Towarzystwo Muzyczne „Moniuszko", No. 4 Towarzystwo Marji Konopnickiej i „Wolna Polska, No. 5 Kółko Mandolinistów „Lutnia" i Towarzystwo Chłopickiego oraz No. 6 Liga Kobiet, Komitety Piłsudskiego i Towarzystwo Śpiewu „Echo" były w oblężeniu przez młodych i starych pragnących zdobyć choćby jeden z pięknych i cennych fantów, jakie się w nich znajdowały.

Ponieważ podaliśmy program z otwarcia bazaru, przeto dzisiaj ograniczamy się do wymienienia tego co miało miejsce w sobotę i niedzielę. Każdego dnia odbywały się produkcje wokalne, muzyczne i taneczne, które jako niezwykłe atrakcje zdobywały wielki poklask od zgromadzonych na salach gości. W sobotę wystąpiła z dwoma tańcami narodowemi dziatwa ze szkoły Tadeusza Kościuszki w Harlem. Nasi milusińscy ubrani byli w kostjumy krakowskie co jeszcze bardziej przyczyniło się do sukcesu.

Zaprodukowali się również mandoliniści z koncertem na instrumentach „ciętych." Dyrygował orkiestrą ob. Ertner, dyrygent Kółka Mandolinistów „Lutnia." Również miłą niespodzianką dla zebranych był występ dziatwy sokolej Gniazda No. 85 z Bronx, która się popisywała ćwiczeniami (grunwaldskie z trzcinami) i śpiewem. Nadmienić wypada, że w sobotę do wszystkich popisów przygrywała orkiestra restauracji Domu Narodowego pod dyrekcją Piotra Zary, którą łaskawie użyczył zarządca lokalu ob. Świątek.

W niedzielę program widowiskowy przedstawiał się następująco:

Śpiew dziatwy ze szkoły Marji Konopnickiej z Brooklyna; koncert orkiestry Towarzystwa Muzycznego „Moniuszko" pod batutą ob. Stopyry; produkcje wokalne śpiewaków tenorów ob. Vicka i ob. Janoty.

Gospodynią bufetu przez trzy dni była pani B. Boguszewska, wiceprezeska głównego komitetu B. S.; sekretarzami fantowymi byli ob. N. Popiel i ob. P. Wasiewicz. Wystawą obrazów i listów dziękczynnych, jakie nadesłały różne instytucje oświatowe i dobroczynne w Polsce dla rodaków w Ameryce zajmował się ob. Grymbosz.

Reasumując wszystko powyższe należy podać, że obrót finansowy na bazarze był następujący: pierwszy dzień—$241.70, drugi dzień—$588.36 i trzeci dzień—$921.75. Razem—$1751.81.

Jak widać sumka to niemała. Szkoda, że nie więcej zyskano. Ale i to dobre. Jeżeli tak dalej pójdzie to możemy być pewni, że życzenie wyrażone w dniu otwarcia przez konsula Rzeczypospolitej Polskiej dr. Gruszkę, w którym wyraził pragnienie, aby budowa Sierocińca Polskiego została rozpoczęta z wiosną przyszłego roku, sprawdzi się co do joty.

Potrzeba tylko pomocy ze strony społeczeństwa, które już raz powinno zrozumieć, że instytucja, w której sieroty polskie mogłyby znaleźć przytułek jest sprawą pilną i ważną.

Kończac to sprawozdanie wyrażamy jeszcze raz komitetowi budowy Sierocińca Polskiego z ob. Jankowskim na czele uznanie za szczerą, bezinteresowną i pełną zaparcia się pracę.

Z.

Książę Marlborough, którego małżeństwo z byłą panną Consuelo Vanderbilt zostało unieważnione na mocy wyroku Trybunału Rota w Rzymie, wywołał niezliczoną ilość dyskusyj w świecie religijnym, gdyż kościół protestancki nie zgadza się na takie załatwienie sprawy rozwodowej.

ARTYSTA POLSKI NORBERT WICKI W NEW YORKU

Prototyp Lon Chaney'a wraca z powrotem do filmów

Znany prawie całej Polonji na wychodźtwie, artysta, śpiewał i ostatnio aktor filmowy p. Norbert Wicki wrócił do Ameryki z Europy, gdzie przez czas dłuższy pracował w tamtejszych wytwórniach filmowych.

Pan Wicki jak sobie czytelnicy przypominają był pierwszym z tych, którzy stworzyli teatry polskie na wychodźtwie.

Między innymi był aranżerem teatru w New Yorku, Milwaukee, Buffalo, Detroit i innych osiedlach polskich.

„Niegodziwy Wicki" (Wicked Wicki) jak nazywają p. Wickiego artyści, z którymi występował w takich filmach jak „Panthea", potrafił stworzyć z nadzwyczajnym talentem i znajomością rzeczy groteskowe charaktery, dzięki którym zyskał sławę w ostatnich czasach aktor filmowy Lon Chaney.

Komentując powyższy pseudonim p. Wickiego zaznaczamy, że

otrzymał go on za odtwarzanie typów podłych i pozbawionych serca ludzi.

W życiu jest to człowiek nadzwyczaj uczuciowy, powiedzielibyśmy nawet sentymentalny i smucący się nawet wtedy, gdy któremuś z jego wrogów wyrządzona zostanie jakaś krzywda lub przykrość.

Pan Wicki uzyskał międzynarodową sławę i reputację dzięki grze w obrazach takich jak „Social Slicker", „The two Gun Man of Badlands" i „Hopheads of Limehouse."

W obrazach tych występował on wraz z takiemi gwiazdami jak Norma Talmage, Anita Steward, Mary Pickford, Gail i Liwacza.

W tym kraju pracował on pod reżyserją największych sław reżyserskich, jak Allan Dwan, J. Stewat Blackton, John Emerson i innych.

Pan Wicki jest urodzonym typem przestępnego człowieka dla użytku filmów i z pewnością gdy z powrotem zacznie grać w obrazach możemy być pewni, że w krótkim czasie zdobędzie sobie sławę dzięki doskonałej grze i charakteryzacji za które to punkty otrzymał wiele wspaniałych recenzyj nawet w najpoważniejszych pismach traktujących filmy jako trudny fach.

Życzymy p. Wickiemu powodzenia na starych śmieciach i mamy nadzieję, że oczekiwań i nadziei kilkomiljonowej Polonji amerykańskiej jakie w nim pokłada nie zawiedzie.

Z.

WSTRZYMAJCIE KRUPĘ W 15 MINUTACH

Krupa zwykle przychodzi nagle—o północy—bez żadnej przestrogi. Bądźcie przygotowani otworzyć niebezpiecznie zatamowane gardło momentalnie. Miejcie pod ręką przepis lekarza, który zazwyczaj przynosi ulgę w przeciągu 15 minut—bez wymiotów. Używane w miljonach domów przez 35 lat. Najszybciej działający znany środek na kaszel, zaziębienie i koklusz. Jeżeli macie dzieci, nabądźcie butelkę tego wypróbowanego środka leczniczego. Dr. Drake's Glessco —u swego aptekarza. Tylko 50c butelka. (Ogł.)

Nie Zaniedbujcie Wasze Dzieci

Jedną wybitną przyczyną lichego zdrowia wśród dzieci jest dawanie niewłaściwego i niedostatecznej ilości pokarmu. Większość niemowląt jest starannie odkarmionych, ważonych co tydzień i pilnie strzeżonych. Lecz skoro troszkę podrosną, to rodzice je zaniedbują. Rodzice powinni uważać na swe dzieci i dawać im tę samą staranną opiekę obecnie, tak samo, jak kiedy dzieci były niemowlętami. Lekarze przeprowadzając doświadczenia wśród dzieci szkolnych, stwierdzili, że kondensowane mleko jest cennym pokarmem dla zbudowania zdrowia.

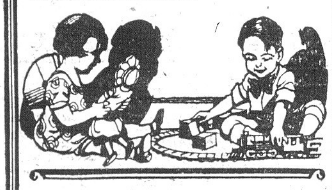

Są rozmaite potrawy do których możecie użyć Magnolia lub Star kondensowane mleko. Potrzeba tylko użyć powyższych gatunków do tych potraw w miejscu mleka i cukru. Dla dzieci i reszty rodziny przyrządzajcie ciasta, pudyngi, sosy, leguminy, desery, oraz inne przepisy. Trzymajcie zawsze puszkę w lodowni.

DARMO

Przez składanie nalepek z tych puszek możecie otrzymać wartościowe prezenty. Każda nalepka posiada wielką wartość. Widzicie tu ilustrowaną piękną i użyteczną łyżeczkę do herbaty. Jedną z tych łyżeczek możecie otrzymać za 20 nalepek. Zacznijcie dziś składać nalepki i zanieście je do najbliższego składu premiowego, podanego niżej. Obejrzyjcie wielki wybór użytecznych artykułów. Znajdziecie tam wiele rzeczy, które używać możecie w waszym domu.

Składajcie nalepki dla wartościowych premij

LISTA SKŁADÓW PREMJOWYCH

NEW YORK, N. Y.
44 Hudson Street, near Ninth Avenue
426 West 42nd Street near Ninth Avenue
1427 Third Avenue, near 80th Street
61 East 125th Street, near Madison Avenue

BROOKLYN, N. Y.
2 Sumner Avenue, near Broadway
41 Nevins Street, near Livingston Street

JERSEY CITY, N. J.
350 Grove Street, near Newark Avenue
584 Summit Avenue, near Newark Avenue

NEWARK, N. J.
23 Warren Street near Washington Street

DWA BIURA—DR. HENRYK SOKAL

W Brooklynie—141 Kent Street
Tel., Greenpoint 7283
Godziny:—od 12 do 1 po południu i od 7 do 8 wieczorem.

W New Yorku—303 East 17th Street
Tel., Lexington 2953
Godziny:—od 5 do 7 wieczorem.

Poślijcie po bezpłatną próbną buteleczkę i Dra. Richtera Książeczkę dla Matek.

Wszyscy lubieją

WE WSZYSTKICH APTEKACH

BAMBINO BABY'S BEST FRIEND

35c. BUTELKA

Niema nic lepszego na zatwardzenia i niedomagania żołądkowe!

F. AD RICHTER & CO.
Berry & So. 5th Sts.
Brooklyn, N. Y.

Nowy Swiat

Published Daily and Sunday by the NOWY ŚWIAT PUBLISHING CO., INC.

MEMBER A. B. C.

M. F. WĘGRZYNEK, Publisher and President
W. B. BŁAŻEWICZ, Editor P. YOLLES, Managing Editor

Dziennik wydawany przez Spółkę Wydaw. „Nowy Świat", Inc.

Entered as Second Class Matter, March 21st, 1914, at New York Post Office, New York, N. Y.

Prenumerata na prowincji wydanie dzienne		Subscription rates outside of New York City Daily	
Rocznie	$6.00	One Year	$6.00
Półrocznie	3.00	Six Months	3.00
Prenumerata na prowincji wydanie niedzielne		**Subscription rates outside of New York City Sunday**	
Rocznie	2.50	One Year	$2.50
Półrocznie	1.50	Six Months	1.50
Prenumerata w Manhattan i Bronx, wydanie dzienne		**Subcription rates Manhattan and Bronx Daily**	
Rocznie	$10.00	One Year	$10.00
Półrocznie	5.00	Six Months	5.00
W Manhattan i Bronx wydanie niedzielne		**Manhattan and Bronx Sunday**	
Rocznie	$3.50	One Year	$3.50
Półrocznie	1.75	Six Months	1.75

MAIN OFFICE
24 Union Square, New York, N. Y.
Telephone, Stuyvesant 2221

Polska wobec nowego paktu Niemiec z aljantami

Depesza nowojorskiego „Times'a" z Warszawy datowana 13 grudnia, donosi, że w Polsce panuje niezadowolenie i rozgoryczenie w odpowiedzi na wiadomość o nowym pakcie Aljantów z Niemcami, który zapowiada zniesienie kontroli wojskowej międzynarodowej w Niemczech od 1-go lutego 1927 roku.

Pisząc o tem wczoraj zaznaczyliśmy, że za pakt odpowiedzialna jest głównie polityka Francji. P. Briand, który wraz z Chamberlain'em i Stresemannem był duszą Traktatu w Locarno i później reorganizacji Rady Ligi Narodów, rozwija konsekwentnie plan, który ma doprowadzić w rezultacie do ściślejszej kooperacji Francji z Niemcami, ewentualnie kontroli wspólnej kontynentu.

Francja, znajdująca się w nieszczególnej sytuacji finansowej, szuka wyjścia.

I to jest całkiem naturalne.

Traktat w Locarno, dał Francuzom zabezpieczenie granicy od strony Niemiec. Załatwiona została kwestja polityczna, która dla Francji przedstawiała problem bardzo ciężki, szczególniej od momentu, kiedy z koncertu Aljantów wycofała się Ameryka. Za to zabezpieczenie jednak trzeba było zapłacić. Niemcy nie wytargowali coprawda wiele bezpośrednio od p. Brianda, albo od Chamberlain'a. Lecz wytargowali pośrednio. Godząc się na Traktat w stosunku do swoich granic zachodnich i rezygnując tutaj z pretensyj, Niemcy pozostawili sobie wolną rękę w stosunku do swych granic na Wschodzie. Polska gwarancji nie otrzymała i na to zgodziła się Francja. Minister spraw zagranicznych p. Skrzyński może byłby się oparł tej tranzakcji kosztem Polski, ale p. Briand przyrzekł, że jako kompensatę, Polska otrzyma stałe miejsce w Radzie Ligi Narodów.

Dzisiaj jest jasne, że p. Skrzyński nie powinien był ustąpić. Polska nie otrzymała stałego miejsca w Lidze Narodów. P. Briand zgrabnie wykręcił się na pięcie i przekonał p. Skrzyńskiego podczas burzliwej sesji w Genewie w marcu, że dla dobra pokoju w Europie Polska musi się zgodzić na miejsce w Radzie tymczasowe.

Stało się wówczas jeszcze dobrze, że sesja ta została zerwana przez Brazylję.

Na ostatniej sesji jesiennej, p. Briand zdołał wszystko znakomicie „wyprasować".

Polska zażądała stałego miejsca w Radzie. Zażądała stanowczo. I po walce zaciętej w Paryżu, ostatecznie p. Zaleski zdobył miejsce dla Polski pół - stałe, wobec silnego protestu Niemców.

Oto z tego przeglądu ważnych wypadków widzimy jak p. Briand promuje Niemcy na forum międzynarodowem kosztem... Polski.

Dalej już p. Briand sunie jak po lodzie. Umowy idą za umowami. Minister niemiecki Stresemann zjada kolacyjki z ministrem francuskim i są w coraz lepszej komitywie. Z kolacyjek wyrastają najrozmaitsze pakty polityczne i gospodarcze.

Zawarty został np. „pakt żelaza" pomiędzy Francją, Niemcami i Luksemburgiem. Pakt wielkiej doniosłości, obchodzący bardzo Polskę. Ale Polska została pominięta... Francja zapomniała o swej sojuszniczce na Wschodzie. W politycznem Locarno Polskę poprostu nabrano na kawał, a do gospodarczego już wcale jej nie zaproszono. I teraz kwestja kontroli wojskowej w Niemczech. Mimo że Polska jedynie i głównie jest w tej kwestji zainteresowana, bo Locarno jak zaznaczyliśmy wyżej nie daje jej gwarancji, takiej jaką ma Francja, Aljanci sami pakt zawarli z Niemcami, bez udziału Polski. Pan Briand z panem Stresemannem znowu zjedli kolacyjkę i znowu Niemcy odnieśli zwycięstwo, obliczając, że zainkasują go w przyszłości w Polsce. Polityka niemiecka nie jest dla nikogo tajemnicą. Wiemy do czego dąży Berlin. Dąży do wystąpienia w odpowiednim momencie z żądaniem rewizji Traktatu Wersalskiego w sprawie Gdańska i Górnego Śląska.

Tymczasem Niemcy torują sobie drogę. Zabezpieczają się od strony Francji.

Nie przypuszczamy ażeby p. Briand nie zdawał sobie sprawy z dążeń polityki niemieckiej i nie wiedział, że **każda szkoda którą poniesie Polska, prędzej czy później odbije się na Francji.**

Ale najwięksi mężowie stanu nie umieli się ustrzec od poważnych błędów. P. Briand dając Niemcom wolną rękę wobec Polski, stwarza niebezpieczeństwo dla Francji.

wb.

O ZJAZD POLAKÓW Z ZAGRANICY

W odpowiedzi na projekt „Nowego Świata" który wysunęliśmy w zeszłym tygodniu w sprawie Zjazdu Polaków z Zagranicy i udziału w nim naszego wychodźtwa, zabrały głos dwa pisma codzienne i oba wychodzące w Cleveland.

Lewicowe „Wiadomości Codzienne", między innemi oświadczają:

„Projekt powyższy popieramy, bo uważamy za racjonalny. Jeśli do tego nie dojdzie, każda grupka będzie wysyłać delegatów, zaczną się kłótnie i swary, kto ma, a kto nie ma prawa do wysyłania przedstawicieli i koniec końcem narazimy się na wstyd wobec macierzy, że jak niesforne dzieci nie umiemy się pogodzić i zadecydować, kto nas ma reprezentować".

Zaś prawicowy „Monitor Clevelandzki", pisze:

„Zdaje się, że ze wszystkich projektów, projekt „Nowego Świata" zasługuje na szczegółowe omówienie, „omłócenie", poczem niechby nastąpił taki zjazd przedstawicieli naszych tu ugrupowań społeczno - organizacyjnych i prasy, pod przewodnictwem posła Rzeczypospolitej Polskiej p. Ciechanowskiego, a więc człowieka, który pragnie szczerze, by Wychodźtwo nasze było w tym, jak i w innych wypadkach jednolite.

Obawiać się jednak należy, że projekt „Nowego Świata" zwołania takiego zjazdu, który naszem zdaniem powinien się odbyć w jednem z trzech miast: Buffalo, Cleveland lub Detroit, że projekt ten jako wychodzący od pisma lewicowo - socjalistycznego, zostanie przez naszą „prawicową" prasę odrzucony „jednogłośnie". Byłaby to szkoda niepowetowana, gdyż na zjeździe takim nietylko mogłoby dojść do porozumienia w sprawie wysłania delegatów na Zjazd Polaków „zagranicznych" do Warszawy, ale również mogłoby dobrze dojść do porozumienia między prasą naszą, przynajmniej tą, która od „wielkiej" polityki wielkich naszych organizacyj jest nie zależną".

„Można zgóry przepowiedzieć, że o ile proponowany przez „Nowy Świat" zjazd zwołany za pośrednictwem posła Rzeczypospolitej dojdzie do skutku, to Zjazd Polaków „zagranicznych" w Warszawie będzie należycie przez czteromiljonowe wychodźtwo obesłany. W przeciwnym razie będą to wychodźtwo reprezentować: albo sami lewicowcy, którzy z ważności tego Zjazdu zdają sobie dokładnie sprawę, albo też ludzie niby „nasi", ludzie, których dawna prasa polska zrobiła wielkimi patrjotami i zbawcami ojczyzny. Pierwsi, to jest lewicowcy, nie omieszkają powiedzieć w Warszawie, że to oni czteromiljonowe wychodźtwo reprezentują, mimo, że nie opierają się, jak sam „Nowy Świat" przyznaje, na żadnych organizacjach; drudzy prócz tego, że sprawy wychodźtwa rozumieją przez pryzmat swej wardy, parafji czy miejscowości, zmarnują w Warszawie czas na libacjach i samochwalbie".

Byłoby to naprawdę źle, gdyby dlatego tylko prawica odrzuciła projekt bo przedłożyło go pismo lewicowe (prostujemy, że nie socjalistyczne!) jak „Nowy Świat". Projekt nasz traktuje kwestję objektywnie. Jeżeli znajdzie się inny lepszy, to niewątpliwie przyjmiemy go pod uwagę.

Dotychczas żadnego wogóle konkretnego planu nie było, a czas jest najwyższy, żeby ze sfery bezprzedmiotowej polemiki sprawa Zjazdu weszła na tory realne.

* * *

NIEWŁAŚCIWA DELEGACJA?

Jedno z pism na Zachodzie napisało, że delegacja która w swoim czasie wręczyła prezydentowi Coolidge'owi pięć miljonów podpisów zebranych w Polsce, była niewłaściwa.

Dlaczego?

Bo według tego pisma, delegacja nie była reprezentowana przez dość wybitne osobistości. Delegację stanowili dwaj wysłannicy specjalni Rządu Rzeczypospolitej, prezes Izby Handlowej Polsko - Amerykańskiej w Warszawie p. L. Kotnowski i były minister, p. A. Iwanowski, jak również z racji swego urzędu, poseł p. J. Ciechanowski.

Co w tej delegacji było niewłaściwego, tego w żaden sposób nie rozumiemy.

Oczywiście Rząd Polski mógł wysłać delegatów z bardziej znanemi zagranicą nazwiskami. Ale czyż to w tym wypadku może być przedmiotem krytyki. Nie sądzimy.

WSTĘPUJCIE DO KOMITETÓW IMIENIA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO!

AZJATYCKIE LOCARNO CZY RAPALLO?

Zjazd ministrów spraw zagranicznych Turcji i Rosji, który odbył się przed kilku dniami w Odesie, wywołał zrozumiałe zainteresowanie w kołach politycznych Europy. Kwestja stosunku Zachodu do Rosji, oraz kwestja Bliskiego Wschodu są przecież od chwili ukończenia wojny światowej jednemi z najbardziej pierwszorzędnych zagadnień doby obecnej, zaprzątającemi uwagę nietylko wielkich mocarstw, ale i szeregu państw mniejszych, z bałkańskiemi na czele.

Dla nas treść rozmów, stoczonych w Odesie, mimo, że otoczona głęboką tajemnicą, przedstawia wielkie znaczenie bynajmniej nie z tego powodu, że jednym z kontrahentów był nasz, od lat kilku „przyjaciel", jakim jest Turcja, na mocy traktatu przyjaźni, zawartego za czasów ministrowania p. Skrzyńskiego. Wchodzą tu w grę czynniki znacznie poważniejsze, związane zarówno z kwestją polityki zagranicznej, jak i obrony państwa, dlatego też, nie mogąc, z braku ścisłych wiadomości, zająć żadnego stanowiska wobec formalnej treści rozmów, przystąpmy do rozpatrzenia ich przyczyn oraz domniemanych możliwości i następstw.

Wszelkie zbliżenie rosyjsko-tureckie, a tylko o tem mogli obradować obaj mężowie stanu, — państwa te reprezentują cy, posiada trzy ostrza i w trzech kierunkach jest zwrócone. Pierwszym objektem, będącym na widoku dokonywującego się „Locarna", czy „Rapalla" Azji, jest Liga Narodów, drugim — Anglja, zwłaszcza jej interesy azjatyckie, trzecim wreszcie — Włochy imperjalistyczne Mussoliniego.

Wiadomo powszechnie, że państwo sowieckie jest bezwzględnym wrogiem Ligi Narodów, prowadzi przeciwko tej instytucji zaciekłą walkę propagandową, oraz stara się rozbić jej, wątpliwą zresztą, spoistość, traktatami, zawieranemi z poszczególnemi członkami Zrzeszenia Narodów. Od r. 1922 datujące się porozumienie z Niemcami, zacieśnione traktatem berlińskim z roku bieżącego z czasu wejścia Niemiec do Rady Ligi, oraz wrześniowy traktat z Litwą, są tego najoczywistszym dowodem. Splot bowiem zobowiązań, jakie Niemcy i Litwa wobec Rosji musiały zaciągnąć, nie może nie wpłynąć na nich stanowisko, jako reprezentantów interesów sowieckich w Lidze.

Turcja również coraz ostrzej deklaruje się przeciwko obecnej polityce Ligi Narodów. Wpłynęło na jej stanowisko wiele spraw, począwszy od kwestji poparcia, jakiego od tej instytucji doznawała Grecja podczas likwidacji jej konfliktu z odradzającą się Turcją, kończąc na długotrwałym zatargu o tereny naftowe Mossulu. Zresztą państwo Kemala Paszy, intensywnie kroczące po drodze odbudowy, radeby otrzymać możność skutecznej reprezentacji swych interesów w pałacu genewskim, a ponieważ przy obecnych konjunkturach politycznych jest to prawie wykluczone, więc też niechęć rośnie z dniem każdym. **To jest pierwsza platforma pewnej zbieżności interesów tureckich z sowieckiemi, mogąca walnie przyczynić się** do podniesienia kwestji współpracy politycznej rządów obydwóch państw.

Drugą jest wspólny front antyangielski. Wiemy, że punkt ciężkości zatargu sowiecko-angielskiego leży w Azji Środkowej. Tamtędy bowiem wiedzie jedyna droga do podważenia potęgi cesarstwa wielkobrytyjskiego za pomocą zrewoltowania Indyj Wschodnich i wyparcia z nich Anglików. Na wykonanie planu o rozmiarach tak gigantycznych Z. S. R. S. nie posiada w chwili obecnej realnej siły, pragnie więc dzieło swe realizować przez wprzęgnięcie do współudziału narodów azjatyckich o nieskonkrezowanych formach państwowych, jak Afganistan, lub wrogo dla Anglji usposobionych, jak Turcja i Persja. Pozyskanie ich byłoby pierwszym etapem w uzyskiwaniu przez Sowiety hegemonji politycznej w Azji.

Trwałym przedmiotem konfliktu między Turcją i Anglją pozostanie Mossul. Młoda republika angorska, niesłychanie ambitna i coraz bardziej ekspansywna, dotąd nie zrezygnuje z planów odzyskania utraconych terenów, póki istnieć będą polityczne widoki na ich urzeczywistnienie. W Rosji widzi pod tym względem naturalnego sprzymierzeńca i stąd pochodzi druga przyczyna zakończonych niedawno rozmów odeskich.

Wreszcie niemały wpływ na chęć osiągnięcia zbliżenia rosyjsko - tureckiego, wywarł niedawno zawarty traktat przyjaźni między Włochami i Rumunją. W traktacie tym Rosja widzi wzmocnienie Rumunji w sprawie sporu o Besarabję. Turcja zaś rada by uchwycić każdą sposobność zaszkodzenia interesom swego największego od czasów wojny trypolitańskiej, nieprzyjaciela. Zamiary imperjalistyczne p. Mussoliniego, zmierzającego do opanowania morza Śródziemnego i zachodnich wybrzeży Azji Mniejszej ze Smyrną, podniecają w wielkim stopniu obrażoną godność ambitnej republiki i zmuszają ją do poszukiwania środków zaradczych.

Jak daleko doprowadzi porozumienie rosyjsko - tureckie — niewiadomo. Turcja była już w fazie przyjaźni z Rosją w okresie odbudowywania swej państwowości. Wykazała wtedy tak wielki umiar i ostrożność, że śmiało można powiedzieć, że z ówczesnego porozumienia wyciągnęła same tylko korzyści, nic wzamian nie dając. Być może, prowadząc rozmowy z p. Cziczerinem, podobne cele ma na widoku. Jedno wszakże jest pewne, to mianowicie, że Turcja nie żywi wrogich zamiarów ani intencyj wobec państw bałkańskich, a zatem i wobec Rumunji, wziętej oddzielnie. Wątpić więc należy w ewentualne korzyści Rosji z jej umowy z Turcją w sprawie najżywiej nas obchodzącej, bo godzącej w interesy naszego sojusznika rumuńskiego, czyli, pośrednio, w nasze.

W ODPOWIEDZI „DZ. ZW." W SPRAWIE ROZWODOWEJ DYREKTORA FR. SYNOWCA

Pisma Związkowe, które czekały wyniku mojej sprawy rozwodowej, jakby czegoś okropnego, co miało „wstrząsnąć posadami Związku", doczekały się strasznego... zawodu, bo sprawa wypadła nie po ich myśli serdecznych życzeń odnośnie znienawidzonego dyrektora i „głównego herszta opozycji". Dały też pisma Z. N. P. wyraz swej irytacji i bezsilnej złości z powodu wydania przez sędziego Rush nie takiego wyroku, jakiego sobie klika w kapitolu życzyła, aby urobić z tej przykrej sprawy straszny skandal przeciw opozycji, a głównie przeciw najbardziej znienawidzonemu przez siebie członkowi dyrekcji.

Poprzekręcały też i poprzypra wiały pisma związkowe po swojemu całą tę sprawę, przedstawiając ją ogółowi w mylnem świetle, aczkolwiek nie mogły powiedzieć wyraźnie, że dyr. Synowiec przegrał, lub że wyjawiono przeciwko niemu jakiekolwiek skandale. Sprawa w krótkości ma się tak, że skarga pani Synowiec przeciw mężowi o złamanie wiary małżeńskiej — i to aż na ostatnim sejmie w Filadelfji — została przez sędziego odrzuconą, jako nie mająca żadnej podstawy i uzasadnienia. Natomiast sędzia podtrzymał skargę moją przeciw żonie o taki sam zarzut jaki nieopatrznie pani Synowiec postawiła w swej skardze na podstawie namowy osób wrogo mi usposobionych. Majątek został podzielony na połowę, a dzieciom naszym pozostawił sędzia wybór między rodzicami.

„Dziennik Związkowy" ubolewa obłudnie, że do tej przykrej sprawy familijnej starano się ściągnąć „powagę i dobre imię Związku Narodowego Polskiego", że reklamowano się tam, „jako dyrektorzy Związku", że — „wciąż tam mówiono o zebraniach dyrektorów Związku" i t. p. obłudne ubolewania.

A czemże ta sprawa była, jak nie brudną, wstrętną intrygą, ukutą w kuźni przy Division ulicy? Któż to wykorzystał tak po łajdacku te nieporozumienia rodzinne i wciągnął w spisek kobietę na jej własną zgubę? Czy może wyprzecie się tych spisków w redakcji pism związkowych i w innych ubikacjach, gdy przygotowywaliście te wstrętne oskarżenia przeciw mnie, przeciw dyrektorce Obarskiej i przeciw jej córce, aby je potem wysyłać do usłużnych pism na prowincji, jak „Rekord Codzienny" i clevelandzki „Monitor"? Spróbujcie się wyprzeć tego, a możecie mieć taki smakowity bigos z tej sprawy, jakiego jeszcze nie znaliście.

Nie dziwujcie się też, i nie udawajcie oburzonych na to, że w sprawę tą wtrącono „powagę i dobre imię Związku", gdyż w Związku, w kapitolu związkowym ta sprawa się rozpoczęła i na Związku się też musiała ta sprawa skończyć w sądzie sędziego Rusha. Lecz pamiętajcie, że to jeszcze nie koniec! Sprawa ta oprze się jeszcze dalej. Stanie ona przed trybunałem najwyższym Związku, aby tam osądzono spiskowców i twórców wstrętnej, łajdackiej „polityki" w Z. N. P.

Że pisma związkowe oczekiwały innego wyroku i zawiodły się srodze na tym, jaki wydał sędzia Rush, to widać jak najlepiej z **końcowego ustępu sprawozdania** prasowego z tej sprawy, w którem pozwolono już sobie na czysto osobiste uwagi, na cechowane największą irytacją z powodu zawodu, jaki tych panów spotkał:

„Ładnego pojęcia musiał nabrać sędzia Rush o „dyrektorach" Związku Narodowego Polskiego, którą to organizacją wciąż się sumitowali w sądach i jej imieniem zastawiali, **nic dziwnego, że taki a nie inny wydał wyrok".**

A co do „moralistów" jacy to rzekomo cisną się na czoło Związku, to już dobro własne tych wszystkich, którzy w szklanych domach siedzą, a już najbardziej pewnych panów od polityki w pismach Z. N. P. wymaga, aby takie głupie i politycznie dwusieczne uwagi zatrzymywali dla siebie, a nie podawali ich ogółowi umiejącemu już krytycznie się na takie rzeczy zapatrywać.

Zaznaczam, że w razie gdyby „Dz. Zw." w dalszym ciągu przekręcał przebieg rozprawy sądowej i okłamywał swoich czytelników, wówczas będę zmuszony opublikować sądowe rekordy, ażeby cała brać związkowa przekonała się jak brudne, skandaliczne intrygi uprawiane są w Kapitolu Związkowym.

F. Synowiec.

SKAB W BRZUCHU BUDDHY

Sensacyjne odkrycie w muzeum

Dyrektor muzeum wschodniego w Budapeszcie zauważył na jednym z posągów Buddhy tajemniczą szczelinę. Zdziwiony tem odkryciem zapuścił sondę i przekonał się, iż w brzuchu boga hinduskiego znajduje się ukryty skarb. Posąg umiejętnie rozcięto i wydobyto kilkaset starych złotych monet, opatrzonych sanskryckiemi napisami. Prócz pieniędzy znajdowały się w brzuchu Buddhy klejnoty jako to: szmaragdy, szafiry, i perły. Znaleziony skarb przedstawia wartość 100 tysięcy dolarów.

Wstępujcie do Komitetów Im. Piłsudskiego!

NOWE NUTY
Wesoły Góral—Mazur
Naokoło ciemny las (ze słowami)
na wszystkie instrumenty muzyczne
W. NAJDER
WYDAWCA
2149 West 22nd Street
CHICAGO, ILL.

BONDY POLSKIE Dolarowe i Złotowe
Kupno i sprzedaż po najlepszych cenach.
BERWIN & CO.
25 Pine Street
NEW YORK, N. Y.
Telefon, John 0910

Kto zamierza pojechać do Polski lub sprowadzić krewnych z Polski nie znajdzie lepszej i wygodniejszej drogi niż Linja Skandynawsko-Amerykańska przez Kopenhagę i Gdańsk lub Gdynię.

Dziesiątki tysięcy Polaków przekonało się o wygodach tych okrętów, wyśmienitości pożywienia i grzeczności usługi.

Następne odejścia z New Yorku:
OSCAR II .... 6 Stycznia, 1927
HELLIG OLAV ..... 27 Stycznia, 1927
UNITED STATES ... 17 Lutego, 1927
HELLIG OLAV .... 10 Marca, 1927

Po informacje prosimy zwrócić się do najbliższego agenta lub do
Scandinavian-American Line
27 WHITEHALL ST., NEW YORK CITY
117 N. DEARBORN ST., CHICAGO, ILL.

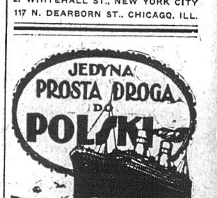

$106.50
WPROST DO GDAŃSKA
TRZECIĄ KLASĄ
Jedyną Bezpośrednią Linją
Nie potrzeba przesiadać z okrętu na okręt, ani też odbywać dalekiej podróży koleją, co jest prawdziwą wygodą.
$180 TAM I NAPOWRÓT
trzecią turystyczną klasą (była druga klasa), tylko $10 ponad cenę zwyczajnej trzeciej klasy w jedną stronę, $15 w obie strony.
Jeśli zamierzacie jechać
DO POLSKI
poinformujcie się i jeździe
Bałtycko-Amerykańską Linją
NASTĘPNE ODJAZDY:
„LITUANIA" 23 Grudnia
„ESTONIA" 11 Stycznia
Po szczegóły zgłaszać się do miejscowych agentów, lub wprost do linji
9-10 BRIDGE STREET, NEW YORK

SZKOŁA AUTOMOBILOWA
Praktyczne kursa wyuczenia się na szofera, mechanika. Wykłady w języku polskim i angielskim przez znanego polskiego nauczyciela L. TYCHNIEWICZA. Gwarantujemy otrzymanie licencji. N. Y. Automobile School, 228—2nd Av., róg 14th St., New York.

SZYJĘ na zamówienia FUTRA
oraz sprzedaję gotowe
Przeróbki i reparacje takowych, przyjmuje pracownia kuśnierska
A. ROŻEK
1298 LEXINGTON AVE.
pomiędzy 87 i 88 Sts.
Telefon: Lenox 6461

„Podróżujcie pod flagą Amerykańską"
Zniżona cena w obie strony do
POLSKI
tylko $199.50 i wyżej przez Bremen lub Southampton
Kiedyś w przyszłym roku napewno zechcecie odwiedzić Wasz kraj rodzinny. Przed załatwieniem przejazdu opłaci się Wam zwiedzić te szybkie i wspaniałe okręty United States Lines Fleet.
Przejazd na którymkolwiek z tych okrętów, posiadanych i operowanych przez Rząd Stanów Zjednoczonych i kursujących pod flagą amerykańską, da Wam inne zrozumienie wygodnego nader przyjemnego podróżowania. Obszerne kabiny, poddostatkiem smacznych i pożywnych potraw, duże pokłady, i przyjemne towarzystwo rodaków.
Obsługa polska—i wiele towarzystkich zabaw przez całą podróż pozostawią Wam niezatarte wrażenia.
Odjazdy w miesiącu styczniu:
S. S. President Harding .... 12. stycznia
S. S. Republic .... 22. stycznia
Lokalny agent okrętowany udzieli Wam chętnie pełnych informacji co do specjalnych wycieczek urządzanych w przyszłym roku, lub możecie napisać wprost do
United States Lines
45 Broadway (Phone, Whitehall 2800) New York City

WINCENTY BLASCO IBANEZ POWIEŚĆ

Czterech Jeźdźców Apokalipsy

(Ciąg dalszy)

Poważni mężczyźni, którzy nic nigdy w życiu nie zrobili, krytykowali niedobory i błędy Republiki. Młodzieńcy, których dystynkcją zachwycała się donna Helena, piorunowali na zepsucie Paryża, zepsucie, jakie studjowali gruntownie aż do wschodu słońca w cnotliwych szkołach Montmartre'u. Wszyscy uwielbiali Niemcy, gdzie nigdy nie byli i które znane im były tylko z kinematograficznych wyświetlań. Przystosowali do wydarzeń kryterjum areny byków. Niemcy bili tęgo. „Z nimi się nie igra, są bardzo brutalni". I zdawali się zachwycać tą brutalnością, jak najceniejszą z zalet.

— Dlaczego nie mówią tego u siebie, po tamtej stronie granicy? — oburzała się Cziczi. — Dlaczego pchają się do domu sąsiada, żeby się natrząsać z jego kłopotów? A uchodzą za ludzi dobrze wychowanych!

Juljan nie przyjechał do Biarritz, żeby przebywać ze swoimi.

Tego samego dnia zobaczył zdaleka matkę Margarity. Rozpytując się na wszystkie strony, dowiedział się, że córka przebywała w Pau. Była sanitarjuszką i doglądała kogoś rannego z rodziny. „Brata... niewątpliwie brata" — pomyślał Juljan.

I udał się do Pau.

Poszukiwania w szpitalach okazały się bezowocnemi. Nikt nie znał Margarity. Codziennie przybywał pociąg z nowym ładunkiem poszarpanego ciała, ale brata nie było wśród rannych. Jakaś zakonnica, sądząc, że Juljan szuka kogoś z rodziny ulitowała się nad nim i dopomogła mu swemi wskazówkami. Niech jedzie do Lourdes; tam jest wielu rannych i sanitarjuszek świeckich. I Juljan natychmiast odbył krótką podróż z Pau do Lourdes.

Nie był nigdy w świętem miejscu, którego nazwę matka jego powtarzała często. Dla donny Luizy naród francuski to było Lourdes. W rozmowach z siostrą i cudzoziemkami, które żądały zagłady Francji dla jej bezbożności dobra kobieta streszczała zawsze swe poglądy temi samemi słowy:

— Gdy Najświętsza Panna chciała się ukazać w naszych czasach wybrała Francję. Nie może być tak złym ten kraj, jak powiadają. Gdy zobaczę, że się ukazała w Berlinie, wtedy pogadamy.

Ale Juljan nie tracił czasu na rozpamiętywanie naiwnych pojęć swojej matki. Zaledwie umieścił się w hotelu tuż przy rzece, pobiegł do wielkiej gospody, przemienionej na hotel. Dozorcy powiedzieli mu, że do wieczora nie będzie mógł zobaczyć się z dyrektorem. By zaprzątnąć czemś pożerającą go nie cierpliwość poszedł ulicą, wiodącą do bazyliki, całą złożoną z namiotów i sklepów z obrazami i pamiątkami pobożnemi, co czyniło z niej wielki bazar. Tu i w ogrodach, przyległych do kościoła, zobaczył rannych rekonwalescentów, noszących jeszcze na mundurach ślady walki. Płaszcze były brudne, pomimo starannego czyszczenia. Błoto, krew, deszcz, pozostawiły na nich niezatarte ślady, nadając im sztywność tektury. Niektórym rannym powyprubowano rękawy, by oszczędzić bolesnego tarcia ich połamanym członkom. Inni mieli jeszcze na spodniach strzępy powyszarpywane odłamkami obusów.

Byli tam wojskowi wszystkich armij i różnych ras: piechurzy, jeźdźcy, artylerzyści, żołnierze stołeczni i kolonjalni, wieśniacy francuscy i strzelcy afrykańscy, głowy jasnowłose, twarze mahometańskiej bladości i czarne oblicza Senegalczyków, o niebieskawych białkach i ognistych oczach; jedni o powierzchowności dobrodusznej i opasłej mieszczucha, raptem przedzierzgniętego w wojaka; inni szczupli, nerwowi, o wyzywających profilach, jak ludzie, zrodzeni do bitew i wyćwiczeni w egzotycznych kampanjach.

Miasto, do którego pobożna nadzieja ścigała tłumy chorych katolików z całego świata, zaludniły teraz rzesze niemniej cierpiące, lecz przybrane w karnawałowe barwy. Wszyscy, pomimo fizycznego wyczerpania mieli wygląd do pewnego stopnia swobodny i zadowolony. Widzieli śmierć z bardzo bliska, wymknęli się z jej kościstych uścisków i radość życia przynosiła im nowe uśmiechy. Ten tłum bohaterski w swych płaszczach dekorowanych, z teatralnemi ozdobami, w czerwonych, szamerowanych kepi i czapkach afrykańskich przedstawiał się na ogół dość opłakanie. Mało który z nich zachowywał postawę wyprostowaną, tę dumę człowieczej wyższości. Posuwali się zgięci, utykający, oparci na lasce lub na przyjaznem ramieniu. Innych ciągniono na wózkach, które tyle razy służyły, by przewozić pobożnych chorych z dworca do groty Najświętszej Panny. Inni jeszcze szli omackiem, z obandażowanemi oczami, mając przy sobie dziecko lub sanitarjuszkę. Pierwsze starcia w Belgji i na Wschodzie, pół tuzina bitew wystarczyły, by wytworzyć te ruiny fizyczne, napiętnować męską piękność okrutnem zniekształceniem i niedołęstwem. A te organizmy, które upierały się przy życiu i pławiły w słońcu swe odradzające się siły, przedstawiały tylko znikomą cząstkę wielkiego oblężenia śmierci. Za niemi pozostawało tysiące i tysiące towarzyszy, jęczących w szpitalnych łóżkach, z których może już nigdy nie powstaną. Tysiące i tysiące innych pozostało ukrytych na zawsze we wnętrznościach ziemi, zwilżonych pianą ich konania, ziemi fatalnej, która pod ulewą pocisków rodziła tylko żniwo krzyży.

Wojna ukazała się oczom Juljana z całą swą okrutną brzydotą. Mówił o niej dotychczas, jak się mówi o śmierci w pełni zdrowia, wiedząc, że istnieje i jest straszna, ale jeszcze tak daleka! tak daleka, że nie wywołuje prawdziwego wrażenia. Wybuchom obusów towarzyszyła w ich niszczycielskiej potędze, jakaś okrutna żartobliwość, zniekształcając śmiesznie ciało ludzkie.

Juljan widział rannych, odzyskujących już siły żywotne, a będących tylko szczątkami człowieczeństwa; straszliwe karykatury, jakie zuchwalstwo nauki wywlokło z grobów; kadłuby, z głową, toczące się po ziemi na kółkach; czaszki, których mózg drgał pod sztuczną powłoką; istoty bez rąk i nóg, spoczywające na wózkach, niby jakieś niedokończone szkice rzeźbiarskie lub okazy dysekcjonalne; twarze bez nosów, ukazujące jak trupie głowy, czarne wgłębienia nosodołów. I ci, półludzie, rozmawiali, śmieli się, palili, radzi, że widzą niebo, że czują ciepło słońca, że wrócili do świata, opanowani jedynie najwyższą wolą życia, która ufnie zapomina o obecnej niedoli w nadziei czegoś lepszego.

Juljan doznał tak silnego wrażenia, że za pomniał chwilowo, co go tu przywiodło... Gdyby ci, co wywołują wojnę z gabinetów dyplomatycznych, lub przy stołach Sztabu Generalnego mogli oglądać ją nie na polach bitwy, z tym zapałem, który tłumi uczucia, ale na chłodno, jak się ją widzi w szpitalach i na cmentarzach po tych resztkach, jakie za sobą zostawia!... Młodzieniec ujrzał w wyobraźni kulę ziemską, niby statek olbrzymi, płynący w nieskończoność. Załoga jego, biedni ludziska trwali wieki i wieki, tępiąc się na pokładzie. Nikt z nich nie wiedział, co tam jest na dnie, pod ich stopami. Zając najwięcej przestrzeni w świetle słońca było pragnieniem każdej, poszczególnej gromady. Ludzie, uważani za wyższych, popychali te masy do wzajemnej zagłady, by dosięgnąć ostatniego mostka, ująć za ster i nadać okrętowi określony kierunek. I wszyscy oni, opanowani żądzą władzy, wiedzieli to samo... nic! Nikt z nich nie mógł powiedzieć na pewno, co jest poza widzialnym horyzontem, ani gdzie kieruje się statek. Głucha nieżyczliwość tajemniczości otaczała ich wszystkich; życie ich było kruche, potrzebujące ciągłych starań, aby je podtrzymać, a mimo to załoga przez wszystkie wieki nie miała chwili zgody, wspólnego działania, jasnego poglądu na rzeczy. Raz po raz jedna połowa rzucała się na drugą, walczyli, by spychać się wzajemnie ze statku, pokład okrywał się trupami. I z tego zwarjowanego tłumu wynurzali się smętni sofiści, by oświadczać, że to był właśnie stan doskonały, że tak powinno być wiecznie, i że było to złym snem życzyć sobie, aby członkowie załogi patrzyli na siebie, jak bracia, których los jest wspólny, i którzy widzą dokoła zasadzki tajemniczej na pastliwości... O! nędzo ludzka!

Juljanowi sprawiła pewną ulgę, wśród tych posępnych rozmyślań, wesołość, jaką okazywali niektórzy rekonwalescenci. Byli to muzułmani; strzelcy z Algieru i Marroka. Przebywali w Lourdes, jak gdyby w każdem innem miejscu; bacząc jedynie na grzeczności cywilów, którzy im okazywali patrjotyczną serdeczność. Wszyscy patrzyli obojętnie na bazylikę, zamieszkałą przez „białą damę". Jedynem ich zajęciem było prosić o cygara i słodycze. Widząc, że rasa panująca w ich krajach, traktuje ich jak uprzywilejowanych, shardzieli i naprzykrzali się wszystkiego, jak zbuntowane dzieci. Największą ich przyjemnością było, żeby panie podawały im rękę. Błogosławiona wojna, która pozwalała im zbliżać się i dotykać tych białych kobiet, uśmiechniętych i woniejących, takich, jakiemi ukazują się we snach niewiasty rajskie przeznaczone szczęśliwcom! „Madama... Madama!" wzdychali, a przelotne płomienie zapalały się w ich atramentowych źrenicach.

(Ciąg dalszy nastąpi)

NEW YORK

Polska szkoła klasyczna kursów wieczorowych dla dorosłych

Szkoła mieści się pn. 164 Second Ave., pomiędzy 10th i 11th Streets, New York.

Lekcje w New Yorku odbywają się trzy razy w tygodniu: w poniedziałki, środy i piątki.

Druga szkoła, a względnie filja nowojorskiej mieści się pn. 754 Jersey Ave., Jersey City, N. J., gdzie znów lekcje odbywają się dwa razy w tygodniu: we wtorki i czwartki.

Tak w New Yorku jak i w Jersey City nauka odbywa się od godziny 7 do 10 wieczorami.

Przedmioty, które są wykładane w naszej szkole, równają się w przybliżeniu czterem niższym klasom gimnazjum krajowego.

Po ukończeniu całego kursu i złożeniu egzaminu, uczeń otrzymuje świadectwo z następujących przedmiotów:

1. język polski
2. język angielski
3. literatura
4. historja
5. arytmetyka
6. geometrja
7. geografja
8. początkowe nauki przyrodnicze.

Na naukę zapisywać się mogą panie i panowie oraz starsze dzieci. Uczniowie mogą uczęszczać na cały kurs lub też korzystać z jednego z wyżej wyszczególnionych przedmiotów.

Zapisy przyjmuję wieczorami w czasie odbywania lekcyj.

Ponadto w soboty prowadzę naukę języka polskiego dla dzieci od godziny 10 rano do 4 po południu z ramienia Polskiej Szkoły Ludowej im. Adama Mickiewicza w Passaic, N. J.

Szkoła w Passaic mieści się w Domu Ludowym, pn. 1-3 Monroe Street.

W każdą niedzielę po południu i wieczorami chętnie udzielam wykładów popularnych dla Polskich Uniwersytetów Ludowych, Kół Odczytowych i t. d. znajdujących się na terenie wielkiego New Yorku i okolicy.

H. LIWACZ, Nauczyciel.

Roczne posiedzenie

Kółko Mandolinistów „Lutnia" w New Yorku zawiadamia członków, że roczne posiedzenie odbędzie się w środę, dnia 15-go grudnia r.b., na sali Domu Narodowego (Arlington Hall), pn. 19-23 St. Mark's Place, New York.

BRONX, N. Y.

Klub im. Kościuszki

Posiedzenie roczne Klubu Demokratycznego im. Kościuszki odbędzie się w środę, dnia 15-go grudnia, o godzinie ósmej wieczorem, w sali zwykłych posiedzeń. Wybór nowego zarządu na rok 1927.

Z BROOKLYNA

Danielewski nie był winien wypadkowi

Józef Danielewski, zamieszkały w Brooklynie i pracujący jako szofer troku rozwożącego węgiel został zwolniony od wszelkiej odpowiedzialności za wypadek jaki się zdarzył onegdaj.

Jadąc po Grand Ave., aby uniknąć zderzenia z taksówką skręcił on na bok uderzając troje małych dzieci bawiących się w śniegu.

Na szczęście żadne z nich nie odniosło zbyt ciężkich obrażeń.

Profesor Franck, jeden z najprzedniejszych fizyków niemieckich, otrzymał nagrodę Nobla za swoje prace na polu tej nauki. Druga nagroda przypadła w udziale również fizykowi i rodakowi Francka, profesorowi Hertzowi z Halle.

Kopacki niebezpiecznie potłukł się

Jan Kopacki, lat 55, zatrudniony jako woźnica troku ciężarowego a zamieszkały pn. 191 Greenpoint Ave., Brooklyn, odniósł potłuczenie krzyża i prawdopodobne pęknięcie czaszki, gdy onegdaj wyładowywując z troku kamienie spadł przy Oakland i Green Streets w Greenpoint. W stanie dość poważnym zabrano go do szpitala Greenpoint ambulansem po opatrzeniu go przedtem przez dr. Volpe. Zatrudniony on był przez Connelly Construction Company z Long Island City.

Kotyński rzucił piec gazolinowy na przyjaciela

Mając zawróconą głowę munszajnówką 58-letni Jan Kotyński, zamieszkały razem z Janem Smithem, lat 89, pn. 90—20th St., South Brooklyn, wrócił onegdaj wieczorem i rozpocząć miał ze swym współlokatorem kłótnię.

Oszołomiony munszajnem w trakcie kłótni miał złapać stojący naftowy piecyk i rzucić nim w staruszka, który odrazu stanął w płomieniach i dopiero pomoc sąsiadów uratowała mu życie. Staruszka w stanie umierającym zabrano do szpitala Methodist Episcopal a Kotyńskiego policjant Noack aresztował.

Kotyński też odniósł pewne poparzenia i na stacji policyjnej oświadczył, że nie pamięta co i jak zaszło i kto był winien wypadkowi.

Dembek potłuczony przez auto

Przechodząc przez ulicę przy Lorimer St. i Broadway, Antoni Dembek, lat 40, zamieszkały w Brooklynie, pn. 277 Pennsylvania Avenue najechany został przez automobil odnosząc rany na twarzy i prawdopodobnie pęknięcie czaszki.

W stanie groźnym zabrano go ambulansem do szpitala św. Katarzyny. Autem kierowała kobieta pani Ethel Cronin z Norfolk, Va.

Domalski uderzony przez auto schodząc z tramwaju

Przy Box St. i Manhattan Ave. w Greenpoint, Michał Domalski, lat 33, zamieszkały pn. 320 East 6th St., Manhattan schodząc z tramwaju uderzony został przez pędzący automobil odnosząc potłuczenie prawego kolana.

Zabrano go do szpitala św. Jana w Long Island City, gdzie potłuczone kolano lekarz mu opatrzył.

Właścicielem auta był Noel Loriot, z pn. 258 Prospect Street, Long Island City.

Przymusowe wakacje w Glen Cove

Około 450 dziatwy szkolnej w tem dość duża liczba dzieci polskich z Glen Cove będzie miała przez pewien czas przymusowe wakacje. Tamtejsza bowiem jedyna początkowa szkoła publiczna została zniszczona przez pożar w zeszłym tygodniu powodując stratę pół miljona dolarów.

Ogień z niewiadomych dotychczas przyczyn wybuchł o godzinie drugiej w nocy i straż ogniowa miała nie małe zadanie uratować obok stojącą szkołę średnią High School. Zniszczony budynek był nowoczesną czteropiętrową strukturą, wystawiony on został przed dwudziestu laty.

Chiczek spadł z rusztowania

Pracując przy nowym budynku przy 24th Street i 24th Ave. w Astoria, August Chiczek, lat 18, pomocnik plumbiarski potłukł się, gdy deska, na której stał załamała się zwalając go z dachu. Odniósł on złamanie prawej nogi i prawdopodobnie obrażenia wewnętrzne.

Zabrany został do szpitala św. Jana w Long Island City.

Posiedzenie Polskiej Robotniczej Kasy Chorych

Roczne posiedzenie Polskiej Robotniczej Kasy Chorych odbędzie się w sobotę, dnia 18-go grudnia, o godzinie ósmej wieczorem, w Domu Narodowym, pn. 261 Driggs Avenue. Wybór nowego zarządu. Obecność wszystkich członków wymagana.

J. KOWALSKI, Sekretarz.

Była księżniczka niemiecka Wiktorja Ludwika, najmłodsza z siedmiu dzieci byłego cesarza Wilhelma I żona księcia Brunswicku, jest uważana za najszczęśliwszą członkinię byłego rodu królewskiego w Niemczech. Mieszka ona obecnie ze swoim mężem i dziećmi w Monachjum i jest zadowoloną ze swego losu.

BRADLEY BEACH

Pożar restauracji

Dzięki energicznej akcji straży ogniowej zostali wyratowani od strasznej śmierci spalenia żywcem właściciel restauracji na Main St. D. Sasławski, jego żona i dwoje dzieci.

Ogień objął dolną część budynku i uniemożliwił rodzinie Sasławskiego opuszczenie palącego się domu. Sasławski schronił się przed ogniem na drugiem piętrze skąd szczęśliwie wydostał się z rodziną na zewnątrz budynku dzięki drabinie ustawionej przez strażaków.

Szkody pożaru obliczają na 810,000.

Jedyny w Brooklynie Polski Sklep Ptaków

poleca rasowe kanarki; doskonały wybór ptaków różnych gatunków; każdy ptak gwarantowany; pieniądze zwracamy w razie niezadowolenia; kupujemy również kanarki.

MANOR PET SHOP
1481 Coney Island Avenue,
Blisko Avenue K
BROOKLYN, N. Y.

Olga Petrowa, sławna artystka baletowa, która twierdzi, iż przywiozła ze sobą z Europy sztukę teatralną, która w zdumienie wprowadzi najwybredniejszych krytyków teatralnych.

POMÓŻCIE NAM I... SOBIE

Udając się do firm ogłaszanych w „Nowym Świecie" dajcie obsługującym poznać, że jesteście Polakami. Pomoże nam to w zdobyciu reklamy, a reklama da nam możność utrzymać i powiększyć sztab 40 ludzi, którzy pracują nad stworzeniem coraz to lepszej gazety dla W.A.S.

KWIATY
BUKIETY i WIENCE
na wszystkie okazje gustownie i tanio dostarcza znany polski kwiaciarz
W. BIEŻYŃSKI
986 Manhattan Ave., Brooklyn.
Telefon Greenpoint 2707.

!! GREENPOINT !!
DR. GOULD i DR. BARREL
Po polsku mówiący Dentyści
945 Manhattan Avenue, Róg Java Street
DYPLOMOWANI SPECJALIŚCI OD ZĘBÓW
Robota fachowa Ceny umiarkowane
Godziny przyjęć: Codziennie od 9 rano do 10 wieczór.

ILUSTROWANA KRONIKA Z POLSKI

Po biegu na przełaj o mistrzostwo Polski

Zawodnicy ruszają ze startu

Lekkoatletyczny sezon stolicy jest już na schyłku.

Rok bieżący był rokiem postępu. Padło wiele rekordów polskich, jeden światowy, zawodnicy nasi i zawodniczki odnieśli szereg pięknych sukcesów zagranicą, słusznie przeto zasłużyli na zimowy wypoczynek „bene merentium".

Na ilustracji naszej oglądamy start do biegu na przełaj o mistrzostwo Polski, w którym w ładnej formie zwyciężył Freyer. Do biegu stanęło 27 zawodników, przedstawiających najlepszą I-ą klasę naszych długodystansowców.

Tunel w Al. Jerozolimskich; Ogólny widok robót

Wielka inwestycja, jaką jest budowa tuneln kolejowego na linji średnicowej w Warszawie— tunelem pod Al. Trzeciego Maja.

Na ilustracji, zamieszczonej obok, widać szalowanie przygotowane do pokrycia tunelu sklepieniem betonowem.

Obecny stan robót tunelowych w Al. Jerozolimskich.

posunęła się znowu o krok naprzód.

Na odcinku bowiem od Nowego Świata do ul. Brackiej—pod jezdnią Al. Jerozolimskich wybudowano już tunel, łącząc go z

Niezadługo betonowanie sklepienia będzie ukończone i miejsce robót przysypane zostanie ziemią i pokryte brukiem.

WILNO PAMIĘCI SWYCH OBROŃCÓW

Poświęcenie kaplicy ku czci obrońców Wilna

Na starodawnym cmentarzu wileńskim Rossa, tuż koło bramy głównej, wyrosły z ostatnich wojen o niepodległość, groby żołnierskie. Miasto ukochało te groby, kwiatami je przybierało i wszelką nad niemi miało pieczę. Nic też dziwnego, że gdy powstał projekt ufundowania mauzoleum dla żołnierzy-obrońców Wilna, posypały się datki i z dobrowolnych tych składek, wkrótce powstał wspaniały grobowiec.

Dnia 2-go listopada dokonano uroczystego poświęcenia mauzoleum. Uroczystość rozpoczęło nabożeństwo żałobne w kościele św. Jana, celebrowane przez ks. biskupa Bandurskiego. W pochodzie postępowały szkoły żeńskie i męskie, oddziały wojskowe, delegacje związków i stowarzyszeń, procesja żałobna z celebrantem księdzem biskupem Bandurskim, oraz p. Komisarz Rządu na m. Wilno, wice-prezydent Łokucjewski i liczne tłumy publiczności. Po dojściu na Rossę, pochód ustawił się przed grobami bohaterów poległych w obronie Wilna, gdzie ks. biskup Bandurski dokonał poświęcenia mauzoleum i wygłosił podniosłe okolicznościowe kazanie.

„Pasowanie na rycerzy" w garnizonie stolicy

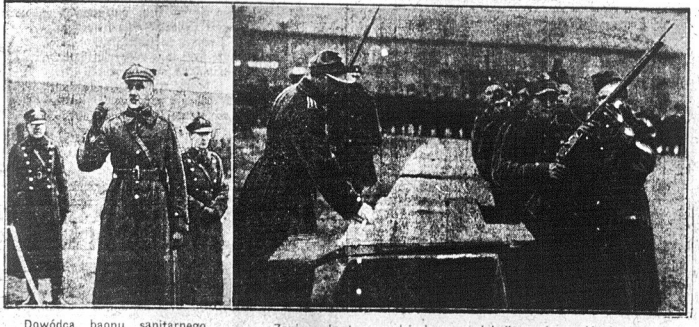

Dowódca baonu sanitarnego, płk. Łubieński, przemawia do rekrutów przed rozdawaniem broni

Zanim rekrut przerodzi się w „wojaka", musi oswoić niezdarne do broni ręce, które nierzadko stracą na delikatności, ale za to zyskają krzepką „męskość".

Do szeregów armji wcielono obecnie rekrutów poborowych. Wzięci od warsztatów, z biur, z roli, ze szkolnej ławy, a często— z pod „maminej" opieki—stanęli oni nagle oko w oko z poważnemi zagadnieniami obrony kraju. Zdjęli z siebie „cywila", otrzymując z mundurem zaszczyty, choć dla niejednego może ciężki w pierwszych chwilach obowiązek żołnierski, który symbolizuje mundur wojskowy. Nie zostali wprawdzie jeszcze właściwie żołnierzami, bo są tymczasem tylko rekrutami — jednak już wkrótce z „bażantów" przeobrażą się w „prawdziwych" wojaków.

Jednym z etapów takiego przeobrażenia był akt rozdania w od działach rekrutom karabinów, co się odbyło nader uroczyście. Następnym etapem, po wyszkoleniu rekruta, będzie jego zaprzysiężenie. Wtedy stanie się żołnierzem „całą gębą". Ale to nastąpi jeszcze nie zaraz. Na taki zaszczyt trzeba dopiero zasłużyć w twardej szkole żołnierskiej.

Nie tak łatwo być żołnierzem!

ROZMAITOŚCI

TUNEL POD GIBRALTAREM

Ludzie współcześni starają się usunąć szkody, poczynione — przez starożytnych bogów: Scylla i Charybda, rozdzielone wysiłkiem Herkulesa, mają być połączone staraniem finansistów. Utworzyło się potężne konsorcjum międzynarodowe, które za mierza przystąpić do wykonania już w r. 1918 opracowanego planu, polegającego na przeprowadzeniu podmorskiego tunelu w cieśninie Gibraltarskiej. Przekop, długości 25 klm., prowadzić będzie od hiszpańskiej Tenerify aż do marokańskiej Ceuty, — odległość tę przebywać będą pociągi w przeciągu 20 minut. Dokonanie dzieła, zakreślonego na tak olbrzymią skalę i mającego kosztować około 250 miljonów franków złotych, wymagać musi dłuższego czasu, kalkulacja jednak handlowa tego przedsiębiorstwa przedstawia się nader korzystnie, co skłania potentatów finansowych do uznania planu za realny.

Wybory w „Harmonji" przeszły spokojnie

Nowym prezesem jest ob, Piechnik

Jak zwykle bywało tak i w tym roku podczas wyborów nowego zarządu w Towarzystwie Śpiewu „Harmonja" było spokojnie i dzięki właśnie zrozumieniu dobra spraw organizacji przez członków wybrano w skład zarządu ludzi energicznych i znających się na prowadzeniu powierzonych im funkcyj.

Jak wszystkim wiadomo „Harmonja" jest organizacją śpiewaczą kształcącą młodzież w pieśni ojczystej, a również i posiada kasę benefitową dzięki której chorzy lub pozbawieni pracy członkowie otrzymują pomoc finansową.

Nowy zarząd „Harmonji" przedstawia się następująco: A. Piechnik, prezes, Wojtunik, wiceprezes, Olinkiewicz, sekretarz protokółowy, Nowacki, sekretarz finansowy, S. Dec, skarbnik, Kępiński, marszałek, Połkosnik, Czechlewski i Łukasiewicz, rewizorzy, Dec i Knorowski, trustysi, E. Sennert, dyrygent, Czechlewski, wicedyrygent, Olinkiewicz, delegat do Domu Narodowego przy St. Mark's Place, Pilarski, delegat do Domu Polskiego przy Courtlandt Ave., Bronx.

Po wyczerpaniu szeregu innych spraw będących na porządku dziennym posiedzenie zostało zamknięte o godzinie 10:30 wieczór.

Królowa Przedmieścia wielkim sukcesem

BROOKLYŃSCY AMATORZY TRIUMFUJĄ

Wszystkie prawie recenzje zaczynają się od tego jak wspaniale dana sztuka wypadła. I dlatego może trudno mi będzie opisać doskonałą grę zespołu Związku Młodzieży Polskiej z Greenpoint w niedzielę po południu.

Nie spotkałem po przedstawieniu ani jednej osoby któraby nie była zadowoloną ze świetnej gry Brookliniaków choć rozmawiałem z przeszło dwudziestu osobami.

Wielu wyrażało się, że Królowa Przedmieścia graną była lepiej jak wiele z przedstawień Teatru Polskiego i tem się może tłumaczy, że na swe ostatnie przedstawienie w Greenpoint ze spół ten ściągnął 1,300 osób.

Śmietanka nowojorska zbytnio jednak nie dopisała w niedzielę, było zaledwie 450 osób gdy na tak piękną sztukę, wspaniałą grę amatorów i grę orkiestry prof. Mroza sala powinna zapełnić się po brzegi.

Jeżeli do tego dodamy, że przynajmniej połowa publiczności była z Brooklyna i New Jersey to przekonamy się co warta jest Polonja w New Yorku i jak swe zadanie pojmuje gdy chodzi o dobrą sztukę i do tego graną na pomoc strajkującym tkaczom w Passaic.

Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt, że cała pseudo inteligencja nasza i biznesiści, którzy innym umią morały prawić, niedzielne przedstawienie zlekceważyli.

O grze poszczególnych amatorów trudno byłoby się rozpisywać, częste i grzmiące oklaski były chyba najlepszem świadectwem, że publiczność grą amatorów była zachwycona.

Pani Mazurkiewicz w głównej roli, Mani królowej Przedmieścia wspaniale grała z gracją i zupełną swobodą dając prawdziwy i naturalny obraz dziewczyny młodej i urodnej, do której każdy mężczyzna słabość czuje i serce jej i pieszczoty chciałby pozyskać. Po mistrzowsku odegrał swą krótką rolę Żyda spekulanta Arona Goldfisza p. S. Lewandowski. Trzeba znać psychologję i obyczaje naszych polskich Żydów aby tak naturalnie ich naśladować. Pan J. Lewandowski w roli pisarza gminnego i p. B. Hron w roli policyjnego stróża nocnego byli nadzwyczajni i świetną swą grą wywoływali salwy śmiechu u publiczności. Pan Kraut w roli Zygmunta ubiegającego się o rękę Mani grał doskonale, zresztą nie trudno mu to przychodziło, gdyż i w życiu prywatnym niedawno łazę tę przechodził. Pani Linke rolę Maciejowej, przekupki grała ze zrozumieniem i nadzwyczaj naturalnie, to też każdy jej występ przyjmowano hucznemi oklaskami.

Jednem słowem każdy rolę swą oddał należycie, całość była zgrana i należycie wyćwiczona dzięki zapewne licznym próbom i wysiłkom reżysera p. Brachockiego, który też nader udatnie oddał rolę adwokata Złotogórskiego, specjalnie w akcie trzecim. O p. Bieńkowskim w roli Antka nie będę zbyt wiele pisał. Znany on jest zresztą ze swej, świetnej gry bywalcom z Brooklyna. Grał jak prawdziwy andrus, a kuplety w ostatnim akcie śpiewane wspólnie z p. Śliwińskim były odśpiewane wyśmienicie i nadzwyczaj się publiczności podobały. Inne rolę też dobrze oddane grali: Stefana Zagórskiego malarza, p. Garwoliński, Benzeka podoficera, p. F. Fijałek, weteran licznych dawniejszych przedstawień, Jaśka Zalepę dorożkarza, p. W. Machnik, Marcina, radcę i obywatela, p. Dominikiewicz mający rzeczywiście figurę radcy, Kantka służącego malarza, p. Śliwiński grał bardzo udatnie, oraz przyjaciółki panny Mani Stasię, Zosię i Helcię, pp. L. Smith, W. Małkowska i S. Kraut. Wszystkie śpiewy wypadły bardzo dobrze, solowe numery śpiewali podoficer Benzek, Zygmunt, pisarz Majcherek, dorożkarz Zalepa, Maciejowa i Mania. Śpiewy chóralne specjalnie w ostatnim akcie wypadły bardzo dobrze, to samo z tańcami, mazurtańczony przez cztery pary ogół nie się podobał. Do śpiewu i tańców jakoteż w przerwach grała wspaniale myzyka prof. Mroza nie dziw więc, że prof. Mróz nie tylko, że opanował zupełnie prawie Greenpoint ale i w New Yorku coraz częściej są żądania jego muzyki.

W przerwach przemawiali ob. Liwacz zapraszając zebranych na wtorkowy odczyt posła Żuławskiego, adwokat Wazeter i p. Jakowski w sprawie Sierocińca i pp. Piotrowski i Radwański prosząc zebranych o większe zainteresowanie się pracą nowojorskiego komitetu pomocy walczącym o byt braciom naszym w Passaic. Zebrania tegoż komitetu odbywają się w Domu Narodowym w każdą środę o 8-ej i każdy tam mile będzie widziany. Zespołowi Związku Młodzieży na czele z p. Brachockim należy się gorące podziękowanie za bezinteresowne wystąpienie na tak szlachetny cel. Choć zakończenie nastąpiło o godzinie 6-ej zebrani niechętnie opuszczali salę.

Felpo.

KTO WIE GDZIE SIĘ ZNAJDUJE?

Anna Czerwieńska

przyjechała przed pięciu laty, zamieszkała w okolicy New Yorku. Matka ją opłakuje i pragnie dowiedzieć się, czy żyje i jak jej się powodzi. Przypuszczamy, iż przyjęła inne nazwisko.

Droga Anno! Daj o sobie znać! Jeśli nie chcesz nam podać swego adresu, napisz choć parę słów do redakcji, jak ci się powodzi i gdzie się obracasz.

SPECJALNA WYPRZEDAŻ NA ŚWIĘTA

U ZNANEGO JUBILERA

FRANCISZKA FICKA

330 East 72nd St. — 1 piętro, front pom. 1-szą i 2-gą Ave., w New Yorku.

Posiadam na składzie w wielkim wyborze wszystko, co wchodzi w zakres biżuterji, tak damskiej jak i męskiej, jako to:

Pierścionki zaręczynowe i ślubne, broszki, naszyjniki, zegarki, (wrist Watches), zegarki męskie.

Kupując u mnie zaoszczędzicie co-najmniej 25% na dolarze.

Przyjdźcie wcześniej i zobaczcie nasz zapas i zróbcie wybór.

Z szacunkiem

Franciszek Ficek

330 E. 72nd St., 1 piętro, pom. 1-szą i 2-gą Ave. New York City.

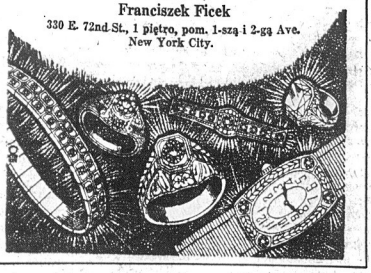

Posiedzenie Polskiego Komitetu Pomocy Strajkującym Tkaczom w Passaic

W środę, dnia 15-go grudnia, o godzinie ósmej wieczorem odbędzie się w Domu Narodowym, pn. 19-23 St. Mark's Place w New Yorku posiedzenie Polskiego Komitetu Pomocy Strajkującym Tkaczom w Passaic, N. J. i okolicy.

„Ben Hur" czyli „Czterech jeźdźców Apokalipsy"

Zwolennicy obrazków ruchomych będą mieli sposobność ujrzeć po raz ostatni wspaniały obraz „Ben Hur" czyli „Czterech jeźdźców Apokalipsy", dnia 19-go grudnia. W tych dwóch tygodniach wspaniały obraz filmowy będzie przedstawiony codziennie w Teatrze Ambasador, pn. 1476 Broadway, New York City.

NAJWIĘKSZA FABRYKA HARMONJI

Robimy, reperujemy różne harmonje. Lekcje muzyki na pianinie i harmonji. Otwarte wieczorami do 9 godziny, w niedziele do 12 godziny w południe. Piszcie załączając 10c na nowy katalog. Pisać po angielsku.

R. GALANTI & BROS.
71 Third Ave. (między 11 i 12 st.) N. Y.

Włosy wypadają? Używajcie Ruffles

Opary Leczą Najprędzej Krup

Maść uwalnia lecznicze opary, które są inhalowane

W wypadkach spasmodycznej krupy lub zaziębień dziecinnych Vicks VapoRub przynosi szybką ulgę jeżeli zostanie natarty na gardło i na piersi.

(1) Jego lecznicze opary, uwolnione przez ciepło ciała, są inhalowane wprost do organów oddechowych, rozluźniających flegmę i przynosząc ulgę w kaszlu.

(2) W tym samym czasie Vicks „wyciąga" obolałość jak kataplazm i tak pomaga oparom rozbić zatamowanie.

VICKS VAPORUB

Przeszło dwadzieścia jeden miljonów słoików używanych rocznie.

Specjalna Wyprzedaż Swetrów kobiecych, męskich, dziecinnych, czysto wełnianych, w różnych kolorach i deseniach. Przyjdźcie dzisiaj i zaoszczędźcie 25c na dolarze. — otwarte do 11-ej wieczorem.

32 FIRST AVENUE, róg 2nd Street, NEW YORK CITY

SPECJALNA WYPRZEDAŻ GRAMOFONÓW

PIERWSZEJ KLASY MACHONIOWY LUB ORZECHOWY z podwójno-sprężynowym motorem, grający 5 rekordów za jednym nakręceniem, z nowym przenośnikiem głosu i reproducerem z 6-ma albumami. Cena $225.00 — Za $39.50

Specjalna zniżka na Gramofonach znanych wyrobów, jak COLUMBIA VICTOR SONORA BRUNSWICK

Porównajcie Ceny

$150 maszyny ..... za $20
$100 maszyny ..... za $15
$50 maszyny ..... za $10
$20 maszyny ..... za $5.

SPECJALNA WYPRZEDAŻ REKORDÓW

Posiadamy na składzie olbrzymi zapas rekordów Columbia i Victor — podwójnych, które podczas tej wyprzedaży będziemy sprzedawać po tak niskiej cenie, jak 12 rekordów za $2.00.

RADIO SPECJALNE OBNIŻENIE CEN WSZYSTKIE WYROBY RADIO

5-cio Tubowy set — Tylko $12.50

Przyjdźcie dzisiaj i uniknijcie natłoku

Bez względu w jakiej stronie miasta mieszkacie, opłaci Wam się przyjechać, gdyż takiej sposobności zakupu nie nielicie i nie będziecie.

WYSYŁAMY NA PROWINCJĘ. Sklep otwarty do 9-ej wieczór.

LUNA PHONOGRAPH & RADIO CORP.

191 BOWERY Telefon, Orchard 6855 NEW YORK CITY

Tragikomedje Małżeńskie

DLA WAS I Z WAMI REDAGUJE CODZIENNIE

Irena Młynarska

Mahometanin pastwą „jednej kobiety"

Wywiad z Turkiem „starej daty"

Jeszcze do niedawna wolno było wyznawcom Koranu rozwieść się z dotychczasowemi żonami i pojąć cztery nowe; można było karcić bez przyczyny i wypędzać mieszkanki haremów. Teraz wszystko to należy już do przeszłości, a stosunki rodzinne zostały uregulowane prawem monogamicznem (jednożeństwa), które zastąpiło przepisy Koranu. Śluby i rozwody, zawarte przed tym terminem, pozostaną ważne, lecz na przyszłość decydować będzie w tych sprawach sąd: kobieta i mężczyzna będą równouprawnieni, a poligamja (wielożeństwo) uznana zostaje za przestępstwo, obłożone karą pięcioletniego więzienia.

Warto więc zanotować głos Turka starego pokroju, Turka, którego niedawno pozbawiono tradycyjnego nakrycia głowy, fezu, a teraz zakłócono mu porządek domowy i wydano na pastwę... jednej kobiety. Wynurzenia te zdobył korespondent jednego z pism londyńskich, a rozmówcą jego był stary Ali Hassan, dobrze znana postać w Konstantynopolu.

— Effendi, — powiedział Ali, — złe dni przyszły na kraj. Nie widzę nic dobrego w nowych zarządzeniach. Są one wbrew prawu proroka. Mahomet powiedział, że jeżeli mężczyzna nie może wyżyć z jedną żoną, może pojąć trzy inne. Sądzę, że był to dobry system. Słusznie twierdzą niektórzy, iż podniósł on bitność armji tureckiej. Zauważono bowiem, że ludzie, mający po cztery żony, zawsze pierwsi zaciągają się do wojska i lepiej sprawują się w boju, niż ich nieżonaci bracia. Oczywiście, że człowiek, który zdobył doświadczenie w haremie, bardziej zna się na wojnie, niż kawaler. Lecz nie można twierdzić, aby małżeństwo pobudzało wojowniczość Turków, gdyż dla zdobycia pokoju w domu, nie musieli oni staczać wojen. Prawo Koranu dawało mu prosty sposób pozbycia się niepożądanej żony, tak często, jak tylko chciał. Wystarczyło rzucić trzy razy kamieniem w czoło kobiety i powtórzyć trzykrotnie: „Nie jesteś moją żoną!"

— A teraz, jakiż będzie los Turka? Spokój odbiegnie go, ponieważ żona będzie mogła robić, co się jej spodoba. Jeżeli zechce zabawić dłużej w kawiarni i zagrać w szachy, albo zabawić się z jaką kobietką, żona może się z nim rozwieść i zabrać ze sobą 50 proc. jego dywanów i całego majątku. Cóż stanie się z jego autorytetem, gdy nowe prawo zyska moc obowiązującą?

— A jak przyjęli Turcy ten nowy kodeks cywilny, wzorowany na prawie szwajcarskiem? — zapytał korespondent.

— Jak najcięższą plagę — odparł Ali. — Nie odważyłbym się ożenić z królową pod działaniem tego prawa. Ale nie dziwię się także swoim przyjaciołom, którzy przywykli co jakiś czas usuwać z haremów kobiety starsze, zastępując je młodszemi — nie dziwię się, że skorzystali z ostatniej już chwili, aby zmienić swoje kobiety. Jakąż olbrzymią ilość rozwodów przeprowadzono w ciągu ostatniego tygodnia! Koran pozwala żenić się z dziewczętami 14-letniemi, podczas gdy nowe prawo dopuszcza dopiero 18-letnie...

— Ale kobiety tureckie są chyba zadowolone z nowego prawa?

— O tak, doskonale zdają sobie sprawę z korzyści, które im przynosi. Kiedy w przeciągu ostatniego tygodnia mężczyźni starali się zawrzeć jak największą ilość ślubów, dziewczęta opierały się, czekając na nowe prawo. Cóż im się zresztą dziwić...

Ali Hassan ma sam dwie żony: jedną w jego wieku, drugą 20-letnią, którą poślubił 5 lat temu. Z pierwszą przeżył 30 lat. Zapytany, dlaczego nie chce skorzystać z przywilejów Koranu, póki czas, odparł z uśmiechem:

— Effendi, jestem starym człowiekiem i chełpię się tem, że lata przysporzyły mi rozumu. Wiem, że mogłem rozwieść się z mojemi dwiema żonami i poślubić dwie nowe. Lecz zapytałem sam siebie, dlaczegobym miał porzucać dwie stare, do których się przyzwyczaiłem? Któż zresztą zaręczy mi, czy nowa para byłaby dobra? Wybór wymagałby dłuższego czasu i poważnych studjów, a miałem tylko kilka dni. Jestem filozofem, wolę więc czekać i obserwować.

PAMIĘTNIK BROWNINGA

(Ciąg dalszy).

Matka moja w swoich przekonaniach religijnych była niezachwianą baptystką, ojciec również interesował się sprawami kościelnemi i należał do kościoła kongregacjonalnego. W domu naszym panowała surowa atmosfera, tak cechująca domy purytańskie. Religijne zapatrywania matki znalazły upust w pracy na polu dobroczynnem (była ona serdeczną przyjaciółką Maud Ballington Booth i pomagała jej w pracy filantropijnej), co się tyczy zaś ojca, to zwracał on dużą uwagę na wychowanie swoich dzieci i wszystkie swoje wolne chwile po za pracą biurową poświęcał nam wyłącznie. Jego poglądy na wychowanie chłopców należały do najbardziej surowych. Wierzył on święcie w prawdę, zawartą w następującem przysłowiu: „Nie szczędź rózgi i nie psuj dzieci" i dzisiaj mogę z całą odwagą powiedzieć, że mnie przynajmniej nie zepsuł. Oprócz tego wszystkiego, przywiązywał dużą wagę religijnemu wychowaniu dzieci, przestrzegał odmawianie modlitwy, a przedewszystkiem był zwolennikiem doktryny, głoszącej, że chłopiec sam powinien zdobyć sobie byt i przyszłość. Dlatego też, mając lat czternaście, pracowałem w pocie czoła na swoje utrzymanie i uczęszczałem jednocześnie do szkoły wieczorami, chociaż majątek ojca był bardzo pokaźny. Nie zważając jednak na całą jego surowość, był to człowiek dobry, który pocichu pomagał wielu swoim przyjaciołom i skierowywał ich na właściwe ścieżki życia. Stosowałem się niejednokrotnie do jego rad i poglądów i pamiętałem nadewszystko, że „pomagając innym, pomagasz sobie."

Postawa mego ojca w stosunku do kobiet i dziewcząt była całkiem odmienną. Wierzył on, że są one ulepione z lepszej gliny, przypuszczał, że należy chronić je od zawodów i nieprzyjemności i ukrywać przed niemi cienie życia, ażeby nie zniweczyć wrodzonego idealizmu i czułości, które to zalety są natchnieniem dla drugiej połowy ludzkości, posuwającej świat naprzód po torach materjalizmu.

Jakiego byście nie byli zdania o tym jego stosunku, mogę powiedzieć, że przejąłem część jego taktyki, dotyczącej właśnie postawy względem chłopców i przeszedłszy surową szkołę, przekonałem się, że jedynie doświadczenie może dopomóc młodzieńcowi w dalszych jego przedsięwzięciach na drodze życiowej.

Dlatego też się wahałem i nie zdecydowałem się zaadoptować chłopca. Zawsze obawiałem się, że nagła zmiana miejsca, raptowne przejście z nędzy i niewygód do bogactwa i komfortu, całkiem odmienny tryb życia mogą zrujnować karjerę, ewentualnie zaadoptowanego chłopca zamiast tego, aby mu dopomóc.

Ojciec oprócz dużego udziału w firmie Browning i King, był również dyrektorem wielu banków i finansowych instytucyj, jak również zajmował stanowisko prezydenta East and West Railroad w Alabama. Po ukończeniu uniwersytetu Columbia w roku 1862, otrzymał on tytuł Mistrza Sztuk. Ojciec nigdy nie pił ani nie palił i jak długo pamiętam, nigdy nie zapominał odmówić modlitwy przed spożyciem śniadania, obiadu, czy kolacji. Jego ulubionem zajęciem było, jak już powiedziałem uprzednio, niesienie pomocy chłopcom i młodzieńcom. Oprócz tego zorganizował on szkołę, gdzie roztrząsano różne zagadnienia religijne i do której uczęszczało przeszło 50 chłopców. Na schyłku życia, ojciec mój stracił wzrok. I to nieszczęście nie odebrało mu jednak chęci do życia. Pracował dalej z zapałem, propagując wśród ślepych nowy system czytania, zwany metodą Braille'a. Całą jego nadzieją i marzeniem było to, że doczeka chwili, kiedy biblja, którą znał tak doskonale, zostanie przełożona na system Braille'a i że dopomoże to ślepym zapoznanie się ze słowem Bożem. Wspierał finansowo pewne wydawnictwo, ażeby przyśpieszyć czas jej wydania. Gdy byłem małym chłopcem i jak to było w zwyczaju w naszej rodzinie, udawałem się z matką i ojcem na wieś na czas letnich miesięcy, ojciec przez cały czas przestrzegał, abym nie odstępował ani na krok od obrządków natury religijnej, których tak ści śle trzymaliśmy się w domu. O ile w wiosce nie było pastora, posyłaliśmy po niego do sąsiedniego miasteczka, płacąc za fatygę solidne honorarjum. O ile zaś nie można było spodziewać się jego przybycia, wówczas ojciec sam wygłaszał kazania, które warto było posłuchać. Gdy liczyłem ośm lat, ojciec, który nigdy nie odstępował od swego zdania i uważał, że im prędzej stanę na własne nogi, tem lepiej będzie to dla mnie, wysłał mnie do zamkniętego zakładu naukowego dla chłopców, zaznaczając, iż tam dopiero poczuję grunt pod nogami i poznam lepiej moich rówieśników.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

TO I OWO

Studnie artezyjskie. — Studnia artezyjska może być wykonana systemem prostopadłego wiercenia w głąb ziemi. Najstarsza znana dotychczas studnia tego rodzaju została wywiercona w roku 1126 w Europie. Najsłynniejsza ze wszystkich znajduje się niedaleko od Paryża i dostarcza czystą wodę z głębokości 1792 stóp. Z tej studni można mieć 516 galonów wody na minutę. W Missouri znajduje się studnia, której głębokość wynosi 2197 stóp, a druga w pobliżu Sięga w głąb ziemi na 4000 stóp. Wynalazek studzien artezyjskich należy przypisać Chińczykom.

* * *

Ślepi.—W Stanach Zjednoczonych znajduje się 57,000 ślepych. Większa połowa z tej liczby jest zupełnie pozbawiona wzroku. Trzydzieści dwa tysiące stanowią mężczyźni, a dwadzieście pięć tysięcy kobiety.

* * *

Sztuczny lód.—Sztuczne produkowanie lodu datuje się od stosunkowo niedawna. W Stanach Zjednoczonych mamy dotychczas przeszło 2000 fabryk lodu wyłączając z tej liczby prywatne lodownie, które znajdują się przy każdym większym składzie żywności. Sztuczny wyrób lodu wzrósł o 81 procent w ciągu kilku lat ostatnich.

Aforyzmy

Optymistą jest człowiek, który jedząc ostrygi, spodziewa się znaleźć w nich perłę, która pozwoli mu zapłacić za spożyte ostrygi.

* * *

Starym kawalerem jest człowiek, który nie zdążył unieszczęśliwić kobiety.

NA EKRANIE

HAROLD LLOYD

Harold Lloyd składa się z dwu części: z okularów i komizmu. Okulary nosi na nosie, komizm zaś ma rozdzielony równo w całej swej postaci. Komiczne jest u niego wszystko: ręce, nogi, twarz, głowa, kapelusz, laska i walizeczka... Oczywiście w miarę potrzeby. Do najwięcej komicznych części Harolda Lloyda należy niewątpliwie to, co u innych ludzi nazywamy twarzą. Harold Lloyd posiada zamiast żywej, ruchliwej twarzy — zimną maskę, która nigdy nie zmienia swego wyrazu i nawet w najkomiczniejszych momentach pozostaje kamiennie spokojną i zrównoważoną. I na tem właśnie polega trzy czwarte jego komizmu. Nie przypuszczajmy jednak, iż Harold w życiu prywatnem jest również komiczny lub, że twarz jego nie zdradza żadnych wzruszeń. Wprost przeciwnie! Harold, po za polem objektywu, jest miłym, żywym, inteligentnym i zajmującym młodzieńcem, którego twarz zawsze zdradza myśli i zastanawia każdego swym wyrazem, tak doskonale ilustrującym chwilowy nastrój.

Ta właśnie zdolność zachowania właściwej maski w czasie zdjęć, pasuje go na prawdziwego, rasowego artystę filmowego.

Początki karjery jego nie były łatwe. Harold Lloyd opowiada o pierwszych swych występach w następujący sposób:

— Nie wiem, czy znajduje się na świecie coś trudniejszego, od dostania się do atelier filmowego w charakterze artysty. Dla mnie problemat ten był najtrudniejszym z pomiędzy wszystkich, jakie kiedykolwiek rozwiązywałem w życiu. Wszyscy reżyserzy filmowi, do których udawało mi się docierać po przezwyciężeniu niezliczonych trudności, oświadczali mi bez ogródek, że z mojej karjery filmowej nic nie może być, ponieważ nie jestem „typem filmowym".

Pozostało mi tylko przekradanie się do atelier i słuchanie wraz z tłumem statystów głosów słynnych reżyserów. W ten sposób „poznałem się" z Griffithem i Mac Sennetem. Nareszcie, pewnego dnia, pozwolono mi również brać udział w zdjęciach w charakterze drugorzędnego statysty. Był to dzień epokowy w mojem życiu, najpiękniejszym jednak szczegółem jego był bezpłatny bufet, z którego mogłem korzystać dowoli.

Od tej chwili zostałem artystą filmowym. Spełniły się moje najgorętsze marzenia. Mogłem statystować, wiele chciałem, pomimo tego, że nie byłem „typem filmowym". Mogłem przytem jeść również, wiele mi się podobało i to również pomimo tego, że nie byłem „typem filmowym".

Gaża moja wynosiła wtedy 3 dolary tygodniowo.

Królewskie honorarjum dla biednego, bezrobotnego, obdarzonego szalonym apetytem, aspiranta filmowego!

Dziś zarabiam nieco więcej i nie zależy mi tak bardzo już na bezpłatnym bufecie, mogę jednak z czystem sumieniem przysiądz, że obecne jedzenie nigdy mi nie smakuje tak, jak pierwszy mój posiłek w atelier filmowem.

Wiadomości z New Jersey

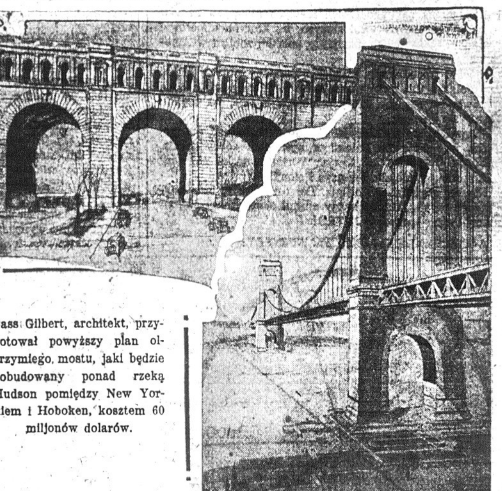

Cass Gilbert, architekt, przygotował powyższy plan olbrzymiego mostu, jaki będzie pobudowany ponad rzeką Hudson pomiędzy New Yorkiem i Hoboken, kosztem 60 miljonów dolarów.

TRZECH POLAKÓW RANNYCH PODCZAS KOLIZJI TROKU Z TRAMWAJEM

Józef Gorczyca, zamieszkały pn. 323 Bayway St., J. Ciwiczak, z pn. 60 Livingston St. i St. Wodziński, z pn. 651 McKinley St. onegdaj jadąc trokiem ciężarowym po Bayway St. starli się z tramwajem linji pospiesznej Elizabeth i zostali wskutek zderzenia wyrzuceni na bruk. Ambulans zabrał ofiary wypadku do szpitala św. Elżbiety, gdzie dr. L. Urben po opatrzeniu rannych orzekł, iż Gorczyca i Ciwiczak doznali uszkodzenia czaszek. Wodziński po opatrunku opuścił szpital i udał się do domu.

Zima i zimno są to główne przyczyny wielu pożarów i zatruć gazem świetlnym.

Do szpitala miejskiego onegdaj przywieziony został Jan Głowiński, w wieku 50 lat, z pn. 332 Halliday Street, który uległ wypadkowi zaczadzenia gazem w sobotę wieczorem. Gospodyni domu, pani Glasbuck poczuła zapach ulatniającego się gazu i zastała Głowińskiego w stanie półmartwym.

Dzięki szybkiemu przeprowadzeniu akcji ratowniczej udało się ofiarę gazu doprowadzić do przytomności.

Sokół Polski, Gniazdo 17

Wielki bal maskowy Sokoła, Gniazda Nr. 17 odbędzie się dnia 15-go stycznia 1927 roku, w pięknej sali Laurel Garden.

Jutrzejsze zapasy w Newarku budzą zainteresowanie

Mnóstwo osób z New Yorku wybiera się jutro wieczorem do Kruegers Auditorium w Newarku, gdzie odbędą się nader zajmujące walki.

Trzeba w zupełności przyznać aranżerom, że pod żadnym względem nie ustępując walkom tutejszym.

Władek Zbyszko wystąpi do walki z Tommy Draak'em. Ten po zwycięstwie nad Iwanem Poddubnym i innymi, jest tak ufnym siebie, że złożył wczoraj na ręce Globe Club $500 zakładu, iż położy Władka.

Dziś spodziewane są pieniądze ze strony Władka. Walka ta będzie do ukończenia.

W drugiej parze wystąpią Paul Koch, Niemiec i Giovani Raicevich, Włoch. Raicevich przybył do New Yorku z Europy przed sześciu tygodniami i rości sobie pretensje do tytułu szampjona świata we francuskim stylu.

Jack Linow, rosyjski kozak, znany ogólnie z występów filmowych, wystąpi do walki z Karlem Voglem.

Oprócz powyższych par wystąpi jedna ekstra.

Kto przyjdzie nie będzie żałował.

BAYONNE, N. J.

Odezwa

RODACY!

Polsko-Amerykański Klub Obywatelski i Weterani Armji Polskiej uchwalili uroczyście na swych posiedzeniach, aby w miesiącu lutym 1927 roku urządzić Obchód Kościuszkowski, poświęcony pamięci wielkiego bohatera narodowego, jego niespożytej pracy i zasługi położonej dla ówczesnej wyzwalającej się z niewoli Ameryki.

Uroczystość ta ma być olbrzymią i imponującą manifestacją całej Polonji w Bayonne, godną naszej świadomości narodowej i obywatelskiej.

Wzywam przeto was, przedstawiciele towarzystw, organizacyj, klubów, szanownego duchowieństwa i wszystkich ludzi dobrej woli na posiedzenie ogólne we wtorek, dnia 28-go grudnia, na godzinę ósmą wieczór, do Klubu Polsko-Amerykańskiego, pn. 29 West 22nd Street.

Cześć!

K. TOKARSKI, Prezes, Pol.-Amer. Klubu Ob.
A. ŻAKIEWICZ, Prezes, Weteranów Armji Pol.

Major Herbert A. Dargue, oficer floty powietrznej Stanów Zjednoczonych, jest kierownikiem lotu poprzez kontynent Ameryki Połud. — Eskadra aeroplanów wyruszy w tę awanturniczą podróż w dniu 15 grudnia, z lotniska Kelly w Texas.

JERSEY CITY

Klub Tadeusza Kościuszki

Klub Tadeusza Kościuszki, nowo założona Grupa Związku Narodowego Polskiego w połączeniu z zarządem Gminy Nr. 20 urządza wielki wiec, w dniu 16-go grudnia r. b., na sali Klubu Demokratycznego, pn. 22 Liberty Ave., (na górach), Jersey City, N. J.

PASAIC, N. J.

Nowa ofiara denaturatu

Policjant Moller przechodząc onegdaj pod mostem Morris Cahal znalazł martwe ciało nieznanego osobnika w wieku około 50 lat. Koło trupa leżała butelka z odrobiną spirytusu denaturowanego.

Ciało zostało zabrane do kostnicy miejskiego szpitala i zostanie egzaminowane przez dr. Berardinelli. Policja przypuszcza że śmierć nastąpiła wskutek zatrucia alkoholem drzewnym.

Skroski nie robi awantur

Stanisław Skroski, zamieszkały pn. 60 Koster St., Passaic, N. J. został oskarżony przez Marję Szycko o zakłócanie spokoju publicznego. Rekorder Arthur Prall wysłuchawszy obydwie strony uznał Skrockiego niewinnym uczynionego mu zarzutu.

PATERSON, N. J.

Organizacja Chóru św. Cecylji

Niedawno przy kościele św. Stefana w Paterson, N. J. zostało zorganizowane Towarzystwo Śpiewu im. św. Cecylji. Do zarządu towarzystwa zostali wybrani Piotr Klikier, prezes, panna Anna Golczewska, wiceprezeska, Antoni Sekuja, skarbnik, Walter Golczewski, sekretarz, panna Estella Pawłowska, sekretarz finansowy i Marceli Bartkowski.

CZY WIECIE, GDZIE SIĘ ZNAJDUJE?

Jerzyński Franciszek

ostatnio w Brooklynie, poszukiwany przez siostrę Marję, zamieszkałą w Subkowej.

Niewiadomski Jerzy

ostatnio w Hartford, Conn., poszukiwany przez Aleksandra Pietrzaka, zamieszkałego w Chruścinie.

Nechwort Franciszek i Leopold

poszukiwani przez brata Zenona Niechwiedowicza, zamieszkałego w Wilnie.

Burski Adolf

ostatnio w Providence, R. I., poszukiwany przez Konsulat Generalny w ważnej sprawie.

Kuzio Fedor

poszukiwany w sprawie spadkowej przez sąd powiatowy w Turce.

MEDYCZNE LABORATORJUM ŚWIĘTEGO MICHAŁA

Znane po całej Ameryce i Kanadzie od 15 lat ze swych prawdziwych, najlepszych i gwarantowanych lekarstw na wszelkie zastarzałe, chroniczne choroby męskie, kobiece i dziecięce.

„REUMATYN" do nacierania ciała w wypadkach reumatyzmu, zaziębienia, bólu głowy, w krzyżach, w piersiach i wszystkich innych częściach ciała.—Cena $2.00.

„TABLETKI" od zaziębienia, reumatyzmu, od gorączki, łamania ciała, bólu głowy, w krzyżach, w piersiach i wszystkich innych częściach ciała.—Cena $1.00.

„BALZAM NA KASZEL" i zaziębienie, od chrypki, ciężkiego oddechu, bólu w piersiach i gardle.—Cena $2.00.

„BALZAM TONIC" na oczyszczenie zepsutej i wzmocnienie osłabionej krwi, na bolączki, wyrzuty, pryszcze i stare rany, od zaziębienia krwi, na brak apetytu, przywraca siłę męską i kobiecą do życia rodzinnego.—Cena $2.00.

„ŻOŁĄDKOWY BALZAM" leczy katar żołądka, usuwa szlamę, chroniczne zatwardzenie, gazy, zaburzenia wątroby i reguluje żołądek.—Cena $2.00.

Pieniądze radzimy wysyłać razem z zamówieniem. Pisz po katalog wszelakich lekarstw lub przyjdź, a z pewnością pomożemy tobie.

ST. MICHAEL MEDICINE CO., INC.
DEPT. B, 589 GROVE STREET, JERSEY CITY, N. J.

NA KONIE DLA POLSKICH KAWALERZYSTÓW

Polonja w Ameryce samorzutnie zobowiązała się zebrać sumę $5.000 na zakupno trzech młodych rasowych koni w miejsce wyczerpanych już i starych, na których oficerowie nasi tak wysokie honory dla jazdy polskiej zdobyli w Ameryce.

Niechaj nas nikt nie posądzi o słomiany zapał. Niechaj każdy Polak bodaj najskromniejszym datkiem posunie dalej wskazówkę na zegarze, który poniżej wykazuje, jak szybko zbliżamy się do mety.

„Nowy Świat" nie szczędzi ani starań, ani czasu, ani wydatków, aby dopomóc Polonji w spełnieniu zobowiązania.

Konsul Generalny w Nowym Yorku nadesłał pierwszy datek, aprobując niejako ten czyn Polonji.

Niechaj się nikt nie ociąga. Cel osiągniemy, lecz osiągnijmy go szybko. Gdyby każdy spełnił obowiązek DZIŚ, — zamknęlibyśmy kampanję JUTRO!

A WIĘC DO DZIEŁA! KAŻDY! WSZYSCY!

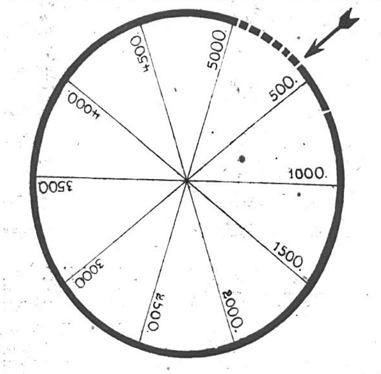

Na rasowe konie dla polskich kawalerzystów

Ja niżej podpisany załączam .... dolarów na kupno rasowych koni dla polskich jeźdźców, którzy zdobyli pierwszą nagrodę na wyścigach w Madison Square Garden.

Imię i nazwisko..

Adres: ....

Miasto .... Stan ....

Wytnij, wypełnij — i wyślij do

Nowego Świata — 24 Union Square, New York City

Radjo a Życie

Żyjemy w czasach, kiedy na wyobraźnię wykształconego człowieka widok sprawnie i precyzyjnie działającej maszyny wywiera nie mniej silne wrażenie, jak najpiękniejszy ustęp z arcydzieł Homera, rzeźbiony w boskim rytmie heksametru.

Cóż dopiero można powiedzieć o radjo, o tym cudownym wynalazku, który bez jakiegokolwiek materjalnego pośrednictwa, pozwala nam słyszeć głosy z odległych stron, dalekich krajów, z za morza?

Zaczynamy dzisiaj serję artykułów o Radjo, tłumaczących popularnie działanie i tajemnice radjofonji.

(Ciąg dalszy).

Jak jest skonstruowany gramofon, ten instrument, który z nas każdy zna — może nawet—za dobrze (w tem znaczeniu, że nieraz on się nam z pewnością naprzykrzył) i na czem jego konstrukcja polega?

Ze nie jest cudowną, a tem mniej polegającą na oszustwie (jak pan profesor Akademji, kawaler Legji honorowej etc. etc. Mr. Bouillaud sądził) nikt z nas nie wątpi.

Błona, nadzwyczaj elastyczna, znajdująca się na dnie lejka (tuby), koncentrującego dźwięki, drży. Jeżeli do niej umocujemy stalowy kolec i oprzemy go o poruszającą się płytę z miękkiego wosku, otrzymamy wgłębienia większe i mniejsze, zależnie od siły dźwięku, jaki będzie wprowadzał membranę w drganie.

Jeżeli utwardnimy naszą płytę i. po tych samych bruzdach biec będzie igła, oparta o błonę, z lejka wyjdą te same dźwięki.

Lecz jakże to jest możliwe, aby różnorodne dźwięki mogły być oddane w tak dokładny sposób?

Widocznie każdy dźwięk zapisuje się na płycie inną bruzdą?

Tak jest rzeczywiście.

Gdybyśmy dokładnie przyjrzeli się (np. przez bardzo powiększające szkło) tym bruzdom, zobaczylibyśmy, że igła pod działaniem głosu każdy dźwięk mowy ludzkiej wypisała inaczej. — Dla przykładu weźmy parę samogłosek jak a, u, e.

Są to linje faliste i mają w nauce nazwę krzywych fonograficznych.

Otóż błona mikrofonu drga w o ten sam sposób, jak błona gramofonu. Drgania te, jak to już wykazaliśmy, zbliżają i oddalają błonkę mikrofonową w tym samym rytmie w stosunku do elektromagnesu wbudowanego w trzymadełko (z którem tyle razy dziennie niejeden z nas ma do czynienia!) i wskutek tego wzmacniają lub osłabiają w nim prąd, który biegnąc po drutach aż do naszego rozmówcy, to samo czyni z membraną (tylko naodwrót, gdyż tu elektromagnes każe jej drgać) i w ten sposób dźwięk naszej mowy przenosimy na bardzo wielkie odległości tem bardziej, że telefon, jak to już mieliśmy sposobność na przykładach objaśnić, jest nadzwyczajnie czułym na najmniejsze nawet prądy aparatem.

Cóżby więc pozostawało?

Skoro mikrofon i telefon są tak nadzwyczajnie wrażliwemi aparatami elektrycznemi (bo prąd elektryczny przewodzi w nich nasze dźwięki), skoro możemy na odległość wzniecać w obwodach prądy bez jakiegokolwiek materjalnego pośrednictwa, dzięki falom elektromagnetycznym, wystarczałoby wybudować wielki mikrofon i za pomocą bardzo mocnych fal wysyłać w świat nasze dźwięki, aby w wszystkich telefonach, w których by fala elektromagnetyczna wzniecila prąd, zadrżała membrana i oddała nam przesyłane głosy.

Tak możnaby, bardzo logicznie nawet, sądzić.

Jednakże jest to niemożliwe.

Już, opisując budowę mikrofonu i telefonu, nadmieniliśmy tem, wykazując, że mikrofon bardzo łatwo się ogrzewa pod mocnym prądem i szybko się psuje. Dlatego nie można go do tego zużytkować.

Wybrano więc drogę pośrednią i nieco skomplikowaną.

Zrozumieć ją, to jest zrozumieć co to jest radjofonja.

Tym rytmicznym według fal głosowych wahaniom słabego elektrycznego prądu dano szczególny wehikuł, który je niesie jak łódź po przez ocean eteru. W nadawczej stacji wytwarzamy nietłumione fale elektromagnetyczne, t. j. jeden nieprzerwany ciąg fal, które wszystkie są jednakowo wielkie tak pod względem swojej długości i amplitudy. Fale te są niewielkie, lecz pod działaniem stosunkowo słabego prądu płynącego w rytmie naszej mowy, według natężeń, jakie przedstawiają kształty opisanych wyżej krzywych fonograficznych, przekształcają się i modulują. Tak więc słaby prąd z mikrofonu, z dźwiękiem np. a zmoduluje t. j. urobi wysyłaną z nadawczej stacji elektromagnetyczną falę w powietrzu (w eterze) według swojej formy i ona już tak (niejako) zniekształcona będzie się rozchodzić. Ze względu, że wehikuł naszego dźwięku jest bardzo silny, zasięg takiej fali będzie bardzo wielki. Lecz na mikrofon ona jako taka nie działa. Nasz dźwięk a, który, jako z słabego prądu pochodząca fala, siedzi niejako na silnej fali (nietłumionej, wysłanej mocną maszyną elektryczną przez antenę ze stacji nadawczej, musi być, abyśmy go w odbiorniku usłyszeli, zsadzony z tego rumaka. Odbywa się to w ten sposób, że antena w naszym pokoju (czy na dachu) odbiera całą falę, sprowadza ją do aparatu, i tu następuje wydzielenie tej potrzebnej nam fali, która niesie dźwięki, i sprowadzamy ją do obwodu, w którym jest telefon. W ten sposób, siedząc w domu z kaskiem telefonicznym przy naszym odbiorniku, słyszymy to, co w studio na stacji nadawczej się odbywa.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

WYPADKI LOTNICZE W ANGLJI

Dziennik londyński „Morning Post" zaniepokojony jest wzrastaniem liczby wypadków w lotnictwie angielskiem.

W roku bieżącym — pisze — zginęło dotychczas 73 lotników, a z liczby tej 6 w ciągu jednego tylko tygodnia! Według zaś danych urzędowych, w ciągu roku, który skończył się 30 czerwca, 263 samoloty wojskowe — przedstawiające wartość pół miljona funtów szterlingów, — uległy zniszczeniu wskutek wypadków.

Wobec tego „Morning Post" krytykuje mocno angielskie władze lotnicze, oświadczając, że zwracają zbyt dużo uwagi na organizację lotnictwa pod względem materjalnym, zaniedbując natomiast wyszkolenie pilotów.

Lekarstwo familijne przez 45 lat.— Pan Z. Madsen z Viborg, S. D., który obecnie liczy 76 lat, pisze: „Dr. Piotra Gomozo jest naszem lekarstwem familijnem przez 45 lat, jakie przeżyliśmy na naszej posiadłości. Wychowaliśmy rodzinę z siedmiu dzieci i nie mieliśmy wypadku śmierci ani groźniejszej choroby w naszym domu, za co moja żona, która liczy 73 lata, daje należną zasługę Dr. Piotra Gomozo. Obydwoje cieszymy się dobrem zdrowiem." To przez czas wypróbowane lekarstwo ziołowe stało się lekarzem domowym w tysiącach domów po całym kraju. Nie jest ono artykułem handlu aptecznego. Dr. Peter Fahrney & Sons Co., 2501 Washington Blvd., Chicago, Ill. dostarczają je wprost do ludzi.

(Ogł.)

SMUTNA KRONIKA

DETROIT, MICH.

Pił z biedy i wprosił się do więzienia

Karol Chojna, z pn. 2636 Smith Ave., na własną prośbę dostał dziesięć dni więzienia za pijaństwo. Stawał on przed sądem pod zarzutem pijaństwa i pobicia chorej żony. Gdy sędzia Czarnecki chciał go posłać do więzienia, Chojna błagał, aby tego nie uczynił, lecz uwolnił go i dał mu ostatnią sposobność do poprawy. Przyrzekł, że więcej wódki pić nie będzie. Słowa jednak nie dotrzymał. W ubiegły poniedziałek ponownie go aresztowano za pijaństwo. Podczas rozprawy w sądzie przyznał się do winy i tłumaczył się, że pił z nędzy i ze zmartwienia. „Mam chorą żonę w mieszkaniu oraz sześcioro drobnych dzieci. Jestem bez pracy i zarobku przez dłuższy czas. Cóż ja biedny pocznę w tem życiu? Aby zapomnieć o wszystkiem napiłem się wódki. Któżby się nie martwił, gdyby widział dzieci przymierające głodem i chłodem? Wolę iść do więzienia, gdyż wówczas miasto prędzej udzieli pomocy mojej biednej rodzinie. Tej pomocy rodzina nie dostanie, gdy będę nadal w domu i na wolności." Tak oświadczył oskarżony, prosząc o to, aby sędzia wysłał go do więzienia na 30 dni. Sędzia Czarnecki po wydaniu wyroku porozumiał się z p. Krótkiewiczem, dyrektorem wydziału dobroczynności publicznej i polecił, aby tej rodzinie udzielono pomocy.

Były policjant otruł się wobec gości

Walter Pańczyk, lat 36, były policjant, zakończył życie samobójstwem, wychyliwszy szklankę trucizny podczas toastu za zdrowie przyjaciół. Uczynił on to w pokoju bawialnym domu pn. 5463 Jos. Campau Ave., w obecności kilkunastu osób, które z początku sądziły, że żartuje. Pańczyk jednak nie żartował. Nieprzytomnego odwieziono do szpitala Receiving, gdzie też zmarł zaraz po przybyciu. Pańczyka zasuspendowano w czynnościach przed trzema miesiącami, następnie wydalono go że służby za uprawianie polityki. Od tego czasu popadł on w rozpacz z powodu kłopotów finansowych, a rozpacz jego doszła do ostatecznych granic, kiedy niedawno zabrano mu automobil, gdy nie był w możności płacić rat. Żona Pańczyka przebywa w Chicago. Gospodyni zmarłego, pani Celia Platkowska, powiedziała policji, że Pańczyk już od dłuższego czasu nosił przy sobie buteleczkę trucizny i często mówił, że się otruje. Według jej twierdzenia, Pańczyk miał bardzo dużo kłopotów w ostatnich czasach. Miał on stawać w sądzie jako oskarżony o napad i pobicie Antoniego Platkowskiego, męża pani Cecylji Platkowskiej, z którym ta nie żyje razem. Najbardziej martwiło go to, że został aresztowany przez swych byłych kolegów—policjantów ze stacji przy Chene St.

BOSTON, MASS.

Niebezpiecznie poraniony nożem przez żonę

Stanisław Chałowski (lat 32, 19 Barton st.), w zachodniej dzielnicy Bostonu, leży w szpitalu „Haymarket Relief" w stanie groźnym z raną w lewym boku, którą mu zadała żona Agnieszka, licząca 21 lat. Kobietę aresztowano pod oskarżeniem o usiłowane morderstwo. Jak podaje policja, poranienie wynikło z kłótni familijnej o pobyt siostry żony w domu. Chałowski sprzeciwiał się, żeby ta siostra mieszkała w jego domu, o czem powiedział żonie. Powstała z tego sprzeczka, w toku której, jak dowiedziała się policja, żona chwyciła nóż do chleba, leżący na stole. Oboje stanęli tak naprzeciw siebie i kiedy Stanisław, wyprężywszy piersi, powiedział: „Nie śmiałabyś tego zrobić" — żona wbiła w niego nóż, w okolicy serca. Sąsiedzi niezwłocznie zawiadomili o tem policję, a ta aresztowała wojowniczą żonę. Chałowscy pobrali się półtora roku temu i mają małe dziecko, dziewczynkę.

LISTY DO ODEBRANIA

S. Korybut
E. Lubiński
Tadeusz Zieliński
Frank Skwara
Władysław Jankowski

DR. GREY
Najstarszy Specjalista
Chorób Męskich
OD PRZESZŁO TRZYDZIEŚCI LAT POD
117 East 17th St. blisko Union Sq. New York City
leczy chroniczne lub niedawne choroby krwi i skóry, wrzody, krosty, plamy, wyrzuty, egzemę, świerzbę, kurzajki, zapalenie nerek i pęcherza, reumatyzm, kaszel, zaziębienie, katar, (nosa, gardła lub żołądka), choroby żołądka, zatwardzenie, hemoroidy, fistuły i inne chroniczne choroby nerwowe. Wyleczył on tysiące osób i radby i was wyleczyć. Jeżeli byliście pod opieką innego lekarza, a nie zostaliście wyleczeni, idźcie do znanego, dawno istniejącego biura dr. GREY, znajdującego się już przez trzydzieści lat pod 117 East 17th Street.
PORADA DARMO
MEDYCYNA $1.00
Najniższa Profesjonalna Oferta.
Godziny—od 9 rano do 8 wieczór.
W niedzielę od 9 rano do 3 po południu.

DZISIAJ
15
ŚRODA
Grudzień ma 31 dni.

KALENDARZYK

Krystyny, Walerego.

Wypadki Historyczne

W roku 1709 bitwa Sasów i Polaków pod Duenam.

POGODA:

Przepowiednie biura meteorologicznego w Washingtonie głoszą:

Zimniej, deszcz.

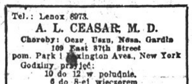

Złoty, 19.3 centów amer. 12c
Bond 8% pożyczki płatnej w roku 1940 75
Bond 6% pożyczki płatnej w roku 1950 92

RADIO PROGRAM

STACJA WEAF—492

5:00—Trio smyczkowe.
6:00—Orkiestra do obiadu.
8:00—Orkiestra do tańców.
8:30—Oktet saksofonistów.
9:30—Moment Musicale.
10:00—Koncert wokalny.
11:30—Orkiestra do tańców.
12:00—Orkiestra do tańców.

STACJA WHN—360

5:10—Piosenki aktualne.
7:30—Koncert na organach.
10:30—Orkiestra do tańców.

STACJA WMCA—341

6:30—Orkiestra do tańców.
7:30—Piosenki.
9:30—Program teatralny.
10:30—Orkiestra do tańców.
12:00—Program popularny.

Tel.: Lenox 6973.
A. L. CEASAR, M. D.
Choroby: Oczu, Uszu, Nosa, Gardła
109 East 87th Street
pom. Park i Lexington Aves., New York
Godziny przyjęć:
10 do 12 w południe,
6 do 8-ej wieczorem,
i o omówionej porze.

Telefon, Orchard 1521
JÓZEF HALICKI, M. D.
LEKARZ
GODZINY:—
od 12 do 2 po południu
od 6 do 8:30 wieczór
w niedzielę do 1 po południu
323 E. 10th Street, New York City

DR. BENJ. TROY
POLSKI DENTYSTA
49½ First Ave., N. Y. City
Corner 3rd Street
Dobra robota.—Umiarkowane ceny. Należność można płacić w ratach.—X-Ray.—Badanie zębów bezpłatnie.—Odpowiedam za moją techniczną robotę w przeciągu dziesięciu lat.

CENTRALA POLSKA LECZNICZA
DR. JÓZEF ZAMOJSCJE
193 Second Ave., róg 12th St., N. Y.
Pierwsze Piętro Nr. 5
Specjaliści od ostrych i chronicznych chorób mężczyzn i kobiet, chorób skórnych, krwi, wewnętrznych i nerwowych. Doktór kobieta leczy choroby kobiece. Leczenie elektrycznością Promieniami X, X-Ray. GODZINY—od 9 rano do 8 wieczór. W niedzielę od 10 do 1 w południe. Telefon, Stuyvesant 9715

NIE ZWLEKAJCIE
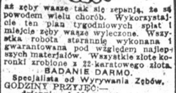
aż zęby wasze tak się zepsują, że są powodem wielu chorób. Wykorzystajcie ten plan tygodniowych spłat i miejcie zęby wasze wyleczone. Wszystka robota starannie wykonana i gwarantowana pod względem najlepszych materjałów. Wszystkie złote koronki zrobione z 22-karatowego złota. BADANIE DARMO. Specjalista od Wyrywania Zębów. GODZINY PRZYJĘĆ:— dziennie od 10 rano do 9 wieczór, w niedziele od 10 rano do 2 po poł. DR. N. KARMEL 500 East 11th Street, New York City Róg Avenue A

Chroniczne Choroby Mężczyzn i Kobiet Skutecznie Leczone

SPECJALISTA
Znany od 25 lat specjalista dr. Zins leczy z najlepszym skutkiem i bez bólu wszystkie chroniczne i świeże choroby krwi, skóry, serca, płuc, wątroby, żołądka, nerek, nerwów jakoteż reumatyzm. Analiza moczu i krwi.
OPŁATA BARDZO UMIARKOWANA
O ile jesteście chorzy zwróćcie się natychmiast z największem zaufaniem do mnie. X-Ray analiza krwi—System Wassermana i chemiczna analiza. Wstrzykiwania Serum 606 i 914.
PORADA I EGZAMINACJA DARMO.
Mówimy po Polsku.
DR. L. ZINS
PRAKTYKUJE 25 LAT
110 E. 16TH ST., NEW YORK
Między Irving Place i Union Square
Godziny przyjęć:—od 9 rano do 8 wieczór.
W niedziele od 9 rano do 4 po południu.

Drobne Ogłoszenia

Farmy do sprzedania
(Farms for Sale)

FARMA tania numer 519 zawiera 67 akrów, na lata boarding house 11 pokojowy, łazienka, woda, owoce, potok do jeziora, blisko głównej szosy, stacji, miasta, spólników zniżona cena $5,000. SAMMIS & ROGERS, Somerville, N. J. (15e)

Realności do sprzedania
(Real Estate for Sale)

TANIO $295 ZA LOTĘ. Kup piękne loty 40 x 100 w Babylon, Kup piękne loty 40 x 1000 w Babylon, Long Island, $50 gotówki, blisko stacji, naprzeciw szkoły, kościołów i sklepów, dobra lokacja. R. Jannis, 225 West 34th St., Pokój 1215, New York City. (16e)

SZEŚCIO familijny z dwoma sklepami w Greenpoint, Brooklyn, gotówki potrzeba $1,200. G. H. M., 361 Canal Street, New York City. (17e)

W SPRAWIE DROBNYCH OGŁOSZEŃ

udajcie się do najbliższej stacji w Waszem sąsiedztwie, jeżeli nie jest Wam wygodnie przyjść do Administracji NOWEGO ŚWIATA

BAYONNE, N. J.
STACJA No. 6—
Polonia Photo Studio
37 East 21st Street

BRONX, N. Y.
STACJA No. 3—
W. Steinberg
723 Courtlandt Avenue

BROOKLYN, N. Y.

STACJA No. 7—
Fifth Avenue Grafonola Shop
708 Fifth Avenue
SOUTH BROOKLYN

STACJA No. 10—
Markowska Hosiery Shop
90 Nassau Avenue
GREENPOINT

STACJA No. 22—
DOM NARODOWY
261 Driggs Avenue
GREENPOINT

STACJA No. 13—
Fronczak Stationery Store
475 Vermont Street
EAST NEW YORK

STACJA No. 14—
Księgarnia Sabilka
376 Oakland Street
GREENPOINT DOLNY

STACJA No. 15—
Pszczoła Music Store
153 Wythe Avenue
NORTH SIDE

HARRISON, N. J.
STACJA No. 21—
Józef Marchewka
411 North 3rd Street

IRVINGTON, N. J.
STACJA No. 18—
Pani M. Szymkowska
584 Grove Street

ELIZABETH, N. J.
STACJA No. 16—
JOHN PIPAŁA
163—3rd Street

JERSEY CITY, N. J.
STACJA No. 11—
J. ŚREDNICKI
491 Grove Street

STACJA No. 12—
S. A. LORCZAK
291 Grand Street

JAMAICA, L. I. N. Y.
STACJA No. 1—
Felix Czarnecki
Real Estate
107—06 Sutphin Boulevard

LONG ISLAND CITY, N. Y.
Stacja No. 23—
John Pietrolewicz
306 Jackson Ave.

MASPETH, L. I. N. Y.
STACJA No. 9—
RAWINIS MUSIC STORE
40 Grand Street

NEW BRIGHTON, S. I.
STACJA No. 4—
L. NADRATOWSKI
202 Jersey Street

NEWARK, N. J.
STACJA No. 2—
R. TYJEWSKI
47 Jones Street

STACJA No. 8—
S. JAGIEŁŁO
180 Warwick Street
róg Tyler St.

PASSAIC, N. J.
STACJA No. 20—
Suszek i Szewczyk
NOVELTY COMPANY
104 Passaic Street

YONKERS, N. Y.
STACJA No. 5—
Michael Winskowski
426 Walnut Street

Interesy do sprzedania
(Stores for Sale)

BUCZERNIA i groseria do sprzedania z powodu choroby, polska dzielnica, lease na trzy lata. Zgłoszenia 186 Avenue F, Bayonne, N. J. (15s)

BUCZERNIA i pork store do sprzedania z powodu wyjazdu do kraju. 215 Rockaway Road, South Jamaica, L. I. Telefon, Jamaica 7251. Swoboda. (20s)

BUCZERNIA i grosernia musi być sprzedana do 15-go grudnia z powodu innego interesu, rent $45, lease na dwa lata, sprzedam tanio. 511 South 10th St., Newark, N. J., C. Cherniak. (49-s16)

BUCZERNIA i grosernia do sprzedania, rent $35, cena przystępna, interes wyrobiony, kilka lat. 280 Grand St., Jersey City, N. J. (14s)

CANDY store do sprzedania. 67 North 7th Street, Brooklyn, N. Y. (18s)

CANDY store i soda fountain do sprzedania z powodu choroby. Zgłoszenia 458 Monmouth St., Jersey City, N. J. (20s)

CANDY i grosernia do sprzedania z powodu drugiego interesu, tanio. 180—13th Street, Jersey City, N. J. (19s)

CANDY store do sprzedania. 122 North 5th Street, Brooklyn, N. Y. (21s)

CANDY i stationery store do sprzedania, dobry interes, register, telefon. 138 Meserole Ave., Brooklyn. (21s)

CAFETERIA, lease na 3½ lata, rent $100, dochód $60 dziennie, tanio. Joseph Podlesney, 120 East 11th Street, New York. (15s)

GROSERNIA i delikatessen, polska sekcja, 3 widne pokoje, wszystkie ulepszenia oprócz ogrzewania, rent $55, lease na 3 lata, do sprzedania, okazja szybka. 48 Speedway, Newark. (17s)

DO SPRZEDANIA bucernia i grosernia z mieszkaniem, rent $35, miejsce do zrobienia majątku, brak pomocy, cena bardzo niska. 162 Belmont Avenue, Newark, N. J. (17s)

GROSERNIA i delikatessen do sprzedania, pięć pokoi, tani rent. 48 Meeker Ave., Brooklyn. (16s)

GROSERNIA i delikatessen do sprzedania z powodu wycofania się z interesu, wyrobiony interes. 228 Avenue A, 14th i 15th Sts. (17s)

GROSERNIA i delikatessen z mieszkaniem, rent $25 oraz buczerskie przyrządy, miejsce do zrobienia majątku, brak pomocy, cena $650. 137 Morris Street, Jersey City, N. J. (17s)

RESTAURACJA dobrze prosperująca, interes sprzedaje z powodu nieporozumienia spólnika. 213 Greenpoint Ave., Brooklyn. (63-s19)

GROSERNIA, delikatessen, różny targ, pokoje, lease. Podlesney, 120 East 11th Street, New York. (15s)

GROSERNIA i delikatessen do sprzedania z powodu samotności, rent $29. 621 East 11th Street, New York. (72-s21)

MEAT MARKET do sprzedania, dobra okolica. 290 Oakland Street, Greenpoint, Brooklyn. (75-s17)

POOL ROOM, polsko-ruski-ukraiński targ, lease, rent $80. Po informacje zgłaszać się Podlesney, 120 East 11th Street, New York. (15s)

Sklepy do wynajęcia
(Stores for Rent)

50TH ST. 530 WEST.—Duży sklep na jakikolwiek interes, stosowny na grosernię lub buczernię, $45. Telefon, Murray Hill 0142. (19)

Różne do sprzedania
(Miscellaneuos for Sale)

WŁAŚCICIELKA sprzedaje prześliczne fokowe futro, najlepszy gatunek, nigdy nie noszone, sprzedam tanio za $85. Snitman, 335 West 57th Street, (blisko Broadway. (31x)

Praca dla Mężczyzn
(Help Wanted Male)

POTRZEBA młodego bucera do pracy. 290 Oakland Street, Greenpoint. (76-m16)

CHEFS, kucharzy, pot washers, dish washers, w kuchni, counter men, salad men, bus boys, coffee men. Majestic Agency, 134 East 13th Street. (16m)

Praca dla Kobiet
(Help Wanted Female)

DOMOWEJ robotnicy, małżeństwo z dzieckiem, bardzo dobry dom. Telefon, Cleveland 5541. (15f)

SALESLADIES do sprzedawania gospodyniom artykułów aptecznych, referencje. Zgłoszenia rano cały dzień, 103 South 2nd Street, Brooklyn, N. Y. (16f)

POTRZEBA dwie kelnerki. Zgłoszenia 237 Avenue B, nowa restauracja. (71-f16)

DOMOWEJ robotnicy, bez gotowania, doświadczenie niewymagane, dobry dom, spanie, dzwonić Midwood 9009. 931 E. 28th St., Flatbush, Brooklyn. (15f)

Praca dla Kobiet i Mężczyzn
(Help Wanted Female & Male)

POMOCNIKÓW do restauracji, kucharzy, countermen, zmywaczy naczyń, chłopców do zbierania naczyń, kelnerki, waiters. Mullers Agency, 9 Willoughby Street, Brooklyn. (16-fm)

Poszukiwania
(Information Wanted)

POSZUKUJE spólnika lub spólniczkę do restauracji, Duchan, 332 East 14th St. (60-f16)

Kapitał i Interesy
(Business Opportunities)

COFFE POT lub przyrządy do sprzedania nowe, bardzo tanio. 371—3rd Ave., róg 27th St. (16k)

POWAŻNE sumy pieniężne wypożyczane na drugie i trzecie hipoteki, pożyczki na budowę, dogodne warunki, prędka obsługa. Eskay Holding Corp., 26 Court St., Suite 414. Tel., Triangle 6887.

Szkoły
(Schools)

NAUCZCIE SIĘ BALWIERSTWA Mężczyźni, nauczcie się balwierstwa w naszej szkole.—Kurs $25.—Trzech zdolnych instruktorów uczy Was.—Jeżeli pracujecie we dnie, przystąpcie do naszych kursów wieczornych.—Szkoła daje sposobność praktyki. NATIONAL BARBER COLLEGE, 150—3rd Avenue, blisko 15th Street, New York City.

Pomieszkania do wynajęcia
(Apartments to let)

MIESZKANIE do wynajęcia, pięć pokoi, parowe ogrzewanie, gorąca woda, $47 miesięcznie. 469—17th Street, South Brooklyn, N. Y. (15a)

641 EAST 13TH ST. Trzy i cztery pokoje, wszystkie ulepszenia, $18 i $25. (18a)

Pokoje umeblowane
(Furnished Rooms to let)

POKÓJ umeblowany mały wygodny tanio, polska rodzina. Zgłoszenia od pierwszej. Reeder, 143 West 111th St., róg 7th Avenue. (62-r15)